

2

MIESIĘCZNIK

luty 2022

nr 285 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Święto 4
formacji

8 Szansa na
normalne życie

26 Wszystko zaczyna się
od pomysłu

30 Twardy
jak Ironman



Ogólnopolski konkurs „Szpalty za kratą” Zakład Karny w Rawiczu zorganizował w minionym roku po raz siódmy, fot. archiwum Zakładu Karnego w Rawiczu

Bo w życiu najważniejsze jest życie – to motto Fundacji Iskierka, jednej z organizacji pożytku publicznego, które pomagają chorym dzieciom. Wielu ratują życie. Dzięki nim także my – bardziej lub mniej zdrowi i szczęśliwi – możemy zrobić coś dobrego dla innych. Dlatego w pierwszych wydaniach naszego miesięcznika od kilku lat publikujemy apele o przekazanie jednego procenta podatku PIT dla kogoś, kto jest bliski któremuś z czytelników „Forum”. Procent jest tylko jeden, a czytelników tysiące, jest więc nadzieja na pomoc.

Pieniądze to tylko pieniądze – mówi na naszych łamach psycholog, specjalistka od zachowań ekonomicznych i dodaje, że szczęścia wprawdzie nie dają, ale mogą sprawić, że ktoś będzie mniej nieszczęśliwy. Nie tylko dlatego warto uważnie przeczytać rozmowę miesiąca. Można się z niej wiele dowiedzieć – nie tylko o pieniądzach, ale i o nas samych.

„Forum Służby Więziennej” to jedyne pismo polskich więźniaków, ale w jednostkach penitencjarnych działa ponad 60 redakcji. Na naszych łamach prezentujemy „Przystanek Grochów” – miesięcznik, który wygrał ostatni, siódmy już konkurs „Szpalty za kratą”. W następnych miesiącach przedstawimy inne periodyki powstające w redakcjach z widokiem na więzienny dziedziniec. Nie byłoby ich bez zaangażowania kreatywnych wychowawców.

Lutowy numer otwiera relacja ze święta naszej formacji, która w niepodległej Polsce powstała 103 lata temu. Wszystkim, którzy tworzą ją teraz, w XXI w., redakcja „Forum” życzy bezpiecznej służby i pracy, która przynosi satysfakcję.

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

Forum

SŁUŻBY WIĘZiennej

LUTY 2022 r.

14



Sztuka więziennej komunikacji

20



Przystanek w życiu

22



Co robi śpiewak, gdy nie śpiewa

WYDARZENIA

4 Święto formacji

Z KRAJU

5 Inauguracja w Kulach

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

7 Akcja „Paczuszka dla maluszka”

TEMAT MIESIĄCA: dłużnicy w więzieniach

8 Szansa na normalne życie

ROZMOWA MIESIĄCA

12 Kiedy wola stawia opór

U NAS

14 Sztuka więziennej komunikacji

ZAWSZE GOTOWI

17 Na gorącym uczynku

SWWS

18 SWWS przywraca pamięć o bohaterach

37 SWWS na Szczyście Cyfrowym ONZ – IGF 2021

37 Konferencja naukowa

DOBRE PRAKTYKI

20 Przystanek w życiu

LUDZIE

22 Co robi śpiewak, gdy nie śpiewa

Z NAMI

26 Wszystko zaczyna się od pomysłu

NASZE SPRAWY

28 12 pytań: Janina Brusio

39–42 Apele o jeden procent

PSYCHOLOG RADZI

29 Zdrowa relacja z jedzeniem

PASJA SPORTOWA

30 Twardy jak Ironman

NIEZBĘDNIK PRAWNY

34 Prawo do skargi

SŁUŻBA DLA INNYCH

36 Elbląg, Czarne, Żytkowoce, Koszalin



Okładka:
Święto Służby Więziennej,
8 lutego 2022 r., Plac Marszałka Józefa
Piłsudskiego w Warszawie
fot. Piotr Kochański

Święto formacji

8 lutego Służba Więzienna obchodzi swoje święto w rocznicę wydania przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego dekretu, który w 1919 r. stworzył fundament systemu penitencjarnego niepodległej Rzeczypospolitej. W tym uroczystym dniu nie tylko wspominamy wydarzenia historyczne, ale i doceniamy tych, którzy naszą formację tworzą tu i teraz.

Święto Służby Więziennej to okazja do awansowania i odznaczania funkcjonariuszy formacji, a także wręczania odznak „Za zasługi w pracy penitencjarnej” osobom zasłużonym dla więziennictwa.

Uroczystości rozpoczęło złożenie przez kierownictwo Służby Więziennej wiązanki kwiatów pod tablicą upamiętniającą funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa polskiego, ofiar zbrodni hitlerowskich i stalinowskich oraz tych, którzy zginęli lub zmarli podczas pełnienia służby.

Następnie w samo południe Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński wraz ze swoimi zastępcami: gen. Andrzejem Leńczukiem, płk. Krzysztofem Stefanowskim oraz Pełnomocnikiem Ministra Sprawiedliwości ds. Wdrażania Systemu Dozoru Elektronicznego w Polsce gen. Pawłem Nasiłowskim złożyli wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza oraz wiązanki pod pomnikami Marszałka Józefa Piłsudskiego, Ofiar Tragedii Smoleńskiej i Lecha Kaczyńskiego Prezydenta RP, który zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Ta część ceremonii odbyła się w asyście honorowej złożonej z funkcjonariuszy Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej.

Wiceminister Sprawiedliwości Michał Woś wręczył Brązowy Krzyż Zasługi st. sierż. Pawłowi Łukaszewiczowi, a odznakami resortowymi „Za zasługi w pracy penitencjarnej” uhonorował 11 osób wśród nich nadbryg. Tomasz Komoszyńskiego, Warmińsko-Mazurskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej i nadinsp. Romana Rabsztyna, Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach. Siedmiu funkcjonariuszom wręczył akt nadania wyższego stopnia służbowego. 13 funkcjonariuszom i pracownikom wręczył odznaki „Semper Paratus” – Zawsze Gotowi. Funkcjonariusze, którzy ją otrzymali, wykazali się męstwem i odwagą w ratowaniu życia i zdrowia ludzkiego.

Wiceminister przypomniał dwa ważne wydarzenia, które wiążą się z ósmym dniem lutego – podpisanie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego dekretu powołującego więziennictwo polskie oraz rocznicę wykonania wyroku śmierci na Zygmuncie Szendzielarzu, ps. Łupaszka.

Michał Woś dziękował kierownictwu Służby Więziennej oraz funkcjonariuszom i pracownikom za oddaną służbę i pracę oraz za wysoki poziom realizacji zadań. Szczególnie zaś tym, którzy niosą pomoc drugiemu człowiekowi, czyli odznaczonym odznaką Semper Paratus. – Dziękuję tym, dla których Służba Więzienna jest



8 lutego 2022 r. w samo południe, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Na zdjęciu powyżej gen. Jacek Kitliński składa wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza

nie tylko drogą zawodową, karierą, właściwą postawą, ale którzy w życiu prywatnym są wzorem do naśladowania – mówił. – Są osobami, które często z narażeniem własnego życia, niezależnie od okoliczności potrafią wykazać się bohaterską postawą. Służba Więzienna, Ministerstwo Sprawiedliwości, państwo polskie jest dumne, że ma takich funkcjonariuszy. Na Służbie Więziennej można polegać.

Generał Jacek Kitliński podkreślał znaczenie naszej formacji w strukturze państwa. – To dla mnie honor, że mogę dowodzić tak profesjonalną służbą mundurową, rzetelną i sumienną, stojącą na straży najważniejszych wartości, które budują tożsamość narodową – mówił. – Swoją codzienną służbą, pracą, odwagą i poświęceniem kadra więzienna udowadnia, że bycie funkcjonariuszem to nie tylko trudny i odpowiedzialny zawód, ale przede wszystkim zaszczyt i zobowiązanie.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej podziękował także funkcjonariuszom i pracownikom za ich zaangażowanie i sumienne wykonywanie obowiązków. – Nagrodą za podjęty wysiłek jest satysfakcja z dobrze wypełnionych zadań oraz świadomość pomagania drugiemu człowiekowi. Nie bez znaczenia są też odznaczenia, które dają poczucie dobrze zrealizowanej pracy, i awanse, dające powód do dumy z noszenia munduru. Niech zawsze wasza wzorowa służba będzie pełna takich uroczystych chwil – życzył podwładnym gen. Kitliński.

W uroczystości przez system wideokonferencji udział wzięli dyrektorzy okręgowi Służby Więziennej, komendanci ośrodków szkolenia, dyrektorzy biur i kierownicy zespołów CZSW oraz dyrektorzy jednostek podstawowych.



Wiceminister sprawiedliwości Michał Woś i Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński wręczają odznaczenia



Odnaczeni, kierownictwo formacji i resortu. Jako pierwszy stoi st. sierż. Paweł Łukaszewicz odznaczony przyznaniem przez Prezydenta RP Brązowym Krzyżem Zasługi

Tradycyjnie z okazji Święta Służby Więziennej są nadawane odznaczenia i awanse na wyższy stopień służbowy. W tym roku w całym kraju odznaką resortową wyróżniono 500 osób, w tym 447 funkcjonariuszy i 53 cywilów. Awans na wyższy stopień służbowy otrzymało 1955 funkcjonariuszy Służby Więziennej – 270 w korpusie oficerów, 158 w korpusie chorążych, 1264 w korpusie podoficerów, stopień starszego szeregowego SW został nadany 263 funkcjonariuszom.

8 lutego 1919 r. marszałek Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, w dekreście „W sprawie tymczasowych przepisów więziennych” ustalił zasady i organizację polskich więzień. Mimo tymczasowego charakteru tego aktu prawnego i krótkiego, bo dziesięcioletniego obowiązywania, utworzył zręby polskiego systemu penitencjarnego na odrodzonych ziemiach polskich. Dekret kładł podwaliny pod nowoczesne więziennictwo, stając się załącznikiem obecnego systemu penitencjarnego. Dlatego datę jego wydania traktujemy jako początek naszej formacji.

Zespół prasowy CZSW
zdjęcia Piotr Kochański,
Michał Grodner

Pierwsze szkolenie chorążych w Kulach

Od 12 stycznia 2022 r. w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach trwa stacjonarna część szkolenia zawodowego na pierwszy stopień w korpusie chorążych Służby Więziennej.

Szkolenie zawodowe w korpusie chorążych rozpoczęło się już 2 grudnia zeszłego roku. Do 22 grudnia 2021 r. wykładowcy COSSW w Kulach prowadzili zajęcia w formie zdalnej. Część stacjonarna szkolenia potrwa do 28 marca. Niezwłocznie po jej zakończeniu, zgodnie z zarządzeniem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, zostanie przeprowadzony egzamin na pierwszy stopień w korpusie chorążych SW.

Na inauguracji stało się 120 funkcjonariuszy z jednostek organizacyjnych z całego kraju – m.in. z działów penitencjarnych, kwatermistrzowskich i ochrony. Przed nimi jest teraz wymagający cykl kształcenia praktycznego, po którym słuchacze zostaną przeegzaminowani z poszczególnych bloków i modułów tematycznych wynikających z programu



szkolenia. Podczas powitania słuchaczy Komendant COSSW w Kulach płk Magdalena Knapik życzyła funkcjonariuszom owocnej służby, pozytywnego wyniku egzaminów i zdobycia szlifów w korpusie chorążych Służby Więziennej.

Stacjonarna część szkolenia zawodowego odbywa się w restrykcyjnym reżimie sanitarnym. Słuchacze wyposażono w maseczki, zapewniono także środki do dezynfekcji i mycia rąk. W warunkach rygorystycznych obostrzeń w zakresie profilaktyki zakażeń koronawirusem,

funkcjonariusze uczą się i ćwiczą, aby spełnić kryteria wymagane do awansu na pierwszy stopień w korpusie podoficerów Służby Więziennej.

Trwające szkolenie jest pierwszą edycją szkolenia zawodowego chorążych Służby Więziennej, które jest prowadzone w COSSW w Kulach. Równoległe trwa szkolenie zawodowe podoficerów Służby Więziennej, które odbywa się w Oddziale Zamiejscowym w Sulejowie.

tekst i zdjęcie Paulina Ryś-Gonera

*Z okazji Święta Służby Więziennej
składamy serdeczne życzenia
oraz wyrazy uznania i podziękowania
za codzienny wysiłek i trud.
Za zaangażowanie i oddanie,
z jakim realizujecie swoje zadania.
Pragniemy życzyć Wam dużo zdrowia,
pomyślności oraz wielu powodów do dumy
i satysfakcji z wykonywanej pracy.
życzy zespół:*

 **metalowy24h.pl**

www.metalowy24h.pl

**Specjalizujemy się w dostawie wyrobów z metalu
o najwyższej jakości.**

Kompleksowo obsługujemy Działy Kwatermistrzowskie w zakresie zabezpieczeń zewnętrznych oraz wyposażenia cel - od blokady parkingowej przez zasieki do wizjera - wszystko pod jednym adresem.


Dzięki wieloletniej współpracy z Zakładami Karnymi i Aresztami Śledczymi znamy specyfikę branży i Państwa wymagania dlatego realizujemy też niestandardowe zlecenia, oraz wykonujemy produkty na zamówienie. Zlecenia przyjmujemy telefonicznie jak i mailowo, akceptujemy odroczone terminy płatności.

 **metalowy24h.pl**

- ➔ **zasieki concertina**
- ➔ **zasieki płaskie**
- ➔ **druk ostrzowy**
- ➔ **druk kolczasty**
- ➔ **siatka ostrzowa**
- ➔ **druki naciągowe**
- ➔ **wysięgniki, odkosy**
- ➔ **złączki**
- ➔ **zaciskarki**
- ➔ **rękawice ochronne**



Zapraszamy do kontaktu

 +48 91 307 88 20

 biuro@metalowy24h.pl

 www.metalowy24h.pl



Ministerstwo Sprawiedliwości włączyło się w akcję „Paczuszka dla maluszka”



Do 31 grudnia 2021 r. trwała w Ministerstwie Sprawiedliwości świąteczna zbiórka darów w ramach organizowanej przez Fundację Małych Stópek akcji „Paczuszka dla maluszka”. Dzięki tej zbiórce wsparto Dom Samotnej Matki im. Teresy Strzembosz w Chyliczkach pod Warszawą i Dom Dziecka we Fromborku.

Dom w Chyliczkach to jedna z najstarszych tego typu placówek w Polsce – istnieje już od 1958 r. Prowadzi je Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które pomaga bezdomnym kobietom w ciąży oraz matkom dzieci do pierwszego roku życia.

Właśnie tę placówkę wybrała dla ministerstwa Fundacja Małych Stópek w ramach akcji, do udziału w której od 2013 r. zaprasza. Jej adresatami są zawsze instytucje takie jak domy dziecka, domy małego dziecka, domy samotnej matki oraz hospicja.

Maluchy i ich mamy pilnie potrzebowały m.in. pieluch, ręczników kąpielowych dla niemowląt i noworodków, pościeli, kołderki, mat do raczkowania czy specjalnego mleka i kaszek oraz butelek dla noworodków i smoczków.

Pracownicy Ministerstwa Sprawiedliwości bardzo chętnie przyłączyli się do świątecznej akcji, a liczne podarunki dla najmłodszych zostawiali pod choinkami, które stanęły w budynku resortu. Podarunków przybywało z każdym dniem zbiórki. Dodatkowo ci pracownicy, którzy nie mieli potrzebnych podarunków, mogli wesprzeć akcję wpłatą pieniężną.



Oprócz rzeczy, jakie zgłosił Dom Samotnej Matki, pracownicy Ministerstwa Sprawiedliwości przygotowali m.in. bućki i puzzle dla maluchów. Skorzystał z nich



Powiatowy Dom Dziecka we Fromborku. Wszystkie dary – łącznie kilkaset – trafiły do placówek na początku stycznia 2022 r.

Dom Samotnej Matki w Chyliczkach jest instytucją charytatywną Archidiecezji Warszawskiej. W czerwcu 1958 r. właśnie w Chyliczkach kupiono starą karczmę w pobliżu domu sióstr urszulanek i po adaptacji przeznaczono ją na dom dla matek z małymi dziećmi. Odbęło się to na mocy decyzji prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Właśnie w tym miejscu lekarz i działaczka katolicka Teresa Strzembosz stworzyła oryginalną placówkę, która nie miała wówczas w Polsce pierwowzoru. Dom przede wszystkim ściśle wiązał matkę z dzieckiem. Personel zewnętrzny ograniczono do minimum, by młode matki same mogły przejąć odpowiedzialność za większość dziedzin życia placówki. Tak pozostało do dziś.

Szansa na normalne życie

92 proc. osób uzależnionych wpada w długi.

Jedno pociąga drugie. Tak pokazało badanie przeprowadzone przez Stowarzyszenie Program

Wsparcia Zadłużonych. – To zasada tsunami, kiedy lawinowo popadamy w kłopoty w różnych dziedzinach życia – mówi Roman Pomianowski, psycholog, autor Programu Edukacyjno-Korekcyjnego dla zadłużonych.

Roman Pomianowski, psycholog pracujący z osobami zadłużonymi:

– Pieniądze są środkiem do zaspokajania ludzkich potrzeb. Przy ich zdobywaniu i używaniu wykorzystujemy wiele kompetencji, np: adekwatne planowanie, odpowiedzialność, samokontrolę impulsów, oszczędzanie.

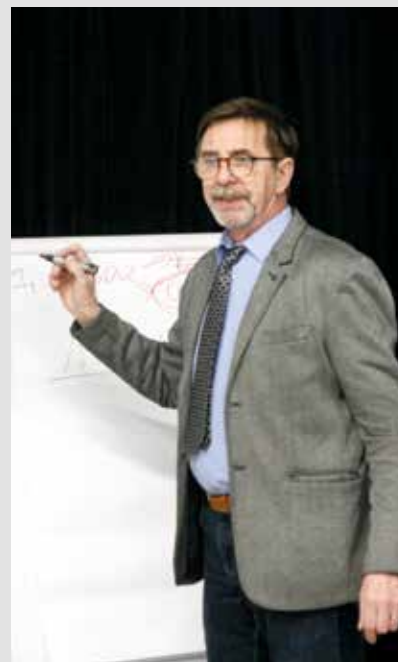
Czasami ten proces jest zaburzony. Tak się dzieje np. w zakładzie karnym, kiedy związek między zdobywaniem i używaniem pieniędzy a zaspokajaniem potrzeb zostaje sztucznie przerwany. Podstawowe potrzeby skazanego są bezwarunkowo zaspokojone: ma możliwie godziwe warunki bytowe, wyżywienie, opiekę medyczną, a nawet zagospodarowany wolny czas i zapewnioną sferę kultury. Pieniądze przestają być dla więźnia konieczne do przeżycia (co najwyżej jako kieszonkowe), a jeśli ma długi – stają się one „wirtualne”. Nawet egzekucja komornicza nie dotyka go tak bardzo, gdyż nie wpływa na standard jego życia tu i teraz.

Więzień dostosowuje się i często nawet zaczyna być przedsiębiorczy. Na przykład wysyła listy do fundacji z prośbą o paczki higieniczno-odzieżowe. Poprawia w ten sposób swój byt i jakość życia za kratami.

Nic jednak nie trwa wiecznie. Kara pozbawienia wolności również. Kiedy człowiek wychodzi na wolność – kończy się jego okres ochrony. Najczęściej jest pozostawiony sam sobie. A jeśli

ma długi – zostaje z nimi, a one rosną. Zderzenie z rzeczywistością bywa brutalne. To zderzenie z samotnością, brakiem wsparcia rodzinnego, przyjaciół, brakiem pracy, mieszkania, środków do życia oraz konsekwencjami zadłużenia. Wszystko jest teraz odczuwalne w pełni i bardzo boleśnie. A kto go odwiedza? Tylko windykatorzy, komornicy, czasem kurator sądowy. Życie w więzieniu nie należało do wymarzonych, ale to, co ci ludzie zastają po wyjściu na wolność – bywa dramatyczne! Nadchodzi fala zadłużeniowego tsunami – piętrzące się problemy (we wszystkich sferach życia) zmiatają efekty leczenia, terapii czy resocjalizacji. Najszczerze chęci zmiany złych nawyków, które miały służyć normalizacji życia – znikają. I pojawia się bezsilność.

Dlatego tak ważne jest przeciwdziałanie zadłużeniu oraz pomoc zadłużonym już w trakcie pobytu w więzieniu, czy terapii odwykowej. Tego nie można pomijać. Badania, które przeprowadziło nasze stowarzyszenie, pokazały, że świadomość tego problemu jest w społeczeństwie niewystarczająca. Uważam, że tematyka zadłużenia powinna być ujęta w treningu zapobiegania nawrotom uzależnień. Pamiętajmy: większość alkoholików ma długi. Oni nie unikną swoich wierzycieli. Prawie 10 procent z nich przyznaje, że skapitulowali. Uznali własną bezsilność wobec długów i nie



planują żadnych dalszych działań. Uczą się z nimi żyć.

W Polsce istnieją Wspólnoty Dłużników Anonimowych – w Warszawie i Poznaniu. Zaledwie 39 procent dłużników wie, kiedy i gdzie odbywają się mityngi DA, a drugie tyle – nigdy o tej wspólnotcie nie słyszało. Nasz program adresowany jest do osób, które znajdują się w instytucjonalnym systemie pomocy i wsparcia – pomocy społecznej, lecznictwa psychiatrycznego, terapii uzależnień, zakładu karnego. Bo wierzymy, że można tym ludziom pomóc na tym etapie i trzeba ich edukować.

Od 2017 r. w wielu jednostkach penitencjarnych organizowane są warsztaty poświęcone zadłużeniu. Przez kilka lat program był adresowany do skazanych odbywających karę za uchylenie się od obowiązku alimentacyjnego. – W ubiegłym roku poszerzyliśmy ofertę – wyjaśnia Roman Pomianowski. – Pomocą objęliśmy osoby z długami, które uczestniczą w terapii odwykowej, gdyż problem zadłużenia tych osób jest absolutnie powszechny. A życie w długach zawsze jest trudne.

Zadłużeniowe tsunami

Uzależnieni od alkoholu zwykle mają wysokie zobowiązania finansowe, nawet

Przedstawione dane pochodzą z najnowszego badania Stowarzyszenia Program Wsparcia Zadłużonych, wykonanego w latach 2019-2021. Przebadano w sumie 386 osób uzależnionych oraz 163 pracowników placówek terapii uzależnień.

– Obie grupy podobnie widzą okoliczności, w których dług dociera do świadomości dłużnika – podkreśla Roman Pomianowski.

Ponad 92 proc. terapeutów spotkało się z problemami zadłużenia u swoich pa-



ponad 200 tys. zł. Najczęściej są to pożyczki parabankowe, tak zwane chwilówki, kredyty, alimenty. Niestety u większości osób (ponad 60 proc.) zadłużenie nie jest powodem, aby przestać pić. Przeciwnie, przyczynia się do dalszego picia (ponad 23 proc.) i nawrotu choroby (ponad 23 proc.).

cientów. Aż 88 proc. osób uzależnionych przyznaje, że zmagano się z długami, a ponad 50 proc. ma ten problem do tej pory.

Co ciekawe, około jedna trzecia dłużników zaczyna być świadoma długu dopiero wtedy, gdy odzywają się wierzyciele i dochodzi do egzekucji komorniczej. Niecałe 23 proc. „budzi się” podczas programu AA albo zajęć poświęconych nawrotom lub podczas bilansu szkód – co wskazuje na ważną rolę terapii. Natomiast terapeuci zauważają problem zadłużenia u pacjentów najczęściej w trakcie rozpoznania wstępnego (prawie 44 proc.) oraz pracy nad tzw. bilansem szkód (niemal 52 proc.).

Według terapeutów dłużnicy czują się poszkodowani, oszukani przez rodzinę, banki (prawie 58 proc.). Są bezradni (prawie 44 proc.), unikają rozmowy na temat zadłużenia lub bagatelizują

problem (ponad 45 proc.). Przyjmują postawę bierno-rozszczeniową (17,5 proc.). Uważają, że zadłużenie to zagrożenie dla zdrowia (23,6 proc.). Tylko nieliczni – 6 proc. – czują się wezwani do walki, by zakończyć trwające zadłużeniowe tsunami.

Jak widzą siebie i innych

Dłużnicy są wobec siebie bardzo krytyczni. Uważają, że nie poradzą sobie z długami, gdyż nie mają wiedzy i kompetencji (12 proc.) albo mają wiedzę powierzchowną (26 proc.). Ponad 60 proc. widzi potrzebę, żeby zająć się tym problemem, ale powstrzymuje ich świadomość braku umiejętności.

Krytycznie oceniają też wiedzę terapeutów. Twierdzą, że większość z nich nie dostrzega problemu zadłużenia i nie kieruje ich do specjalistycznej pomocy.



fot. archiwum jednostki

To są pieniądze na moje dzieci

Marta Markiewicz-Łapuszyńska i Marta Stańska, młodsze wychowawczynie z Aresztu Śledczego w Warszawie-Białołęce:

– Program „Zadłużeniowe tsunami” pan Roman Pomianowski prowadził u nas w drugiej połowie października ubiegłego roku. Były to dwa bardzo intensywne dni. Zarówno dla dwudziestu skazanych, jak dla czterech wychowawców, którzy jako obserwatorzy uczestniczyli w szkoleniu, aby uczyć się prowadzić taki program w przyszłości. W sumie

16 godzin zajęć dydaktycznych. Osadzonym trudno było skupić uwagę przez tak wiele godzin. Najbardziej interesujące okazały się ćwiczenia praktyczne, szczególnie, gdy prowadzący bazował na indywidualnych sytuacjach skazanych. Dopytywał, jaka jest ich historia i na konkretnych przykładach pokazywał, jaki jest właściwy kolejny krok, aby nie popaść w zadłużeniowe tsunami. To było bardzo pomocne.

Do programu dobrałyśmy skazanych odbywających karę za przestępstwo uporczywego uchylenia się od obowiązku alimentacyjnego (art. 209 kk). Średnie zadłużenie alimentacyjne jednej osoby, według statystyk podanych przez prowadzącego, wynosi 38 tysięcy złotych. Z naszych rozmów z nowoprzyjętymi osadzonymi wynika, że ta kwota jest często dużo wyższa. Osadzeni często deklarują zadłużenie alimentacyjne od kilkuset złotych do 20, 40, 60 czy 70 tysięcy. Rekordzista miał ponad milion złotych długu wynikającego z niewywiązywania się z obowiązku alimentacyjnego! Osadzeni bardzo często nie wiedzą lub nie pamiętają, ile pieniędzy są winni. Kwota jest tak wysoka, że przestali przywiązywać do niej wagę, ponieważ dla nich są to zaporowe sumy. Nie są w stanie uregulować zobowiązań finansowych.

Podczas szkolenia dowiedzieli się, jak planować budżet domowy i ograniczać

wydatki. Usłyszeli o funduszu alimentacyjnym, Biurze Informacji Kredytowej (BIK), o komorniku i pracy syndyka. Były to dla nich nowe zagadnienia.

Najprawdopodobniej w marcu samodzielnie poprowadzimy program dla kolejnej grupy „alimentarzy”, czyli skazanych z art. 209 kk. Mamy świadomość, że istnieje pewna grupa osadzonych, którzy nie wywiązują się z obowiązku alimentacyjnego, jednak dotąd nie zostali prawomocnie skazani. Ich planujemy uwzględnić w kolejnych edycjach programu. Planujemy go nieznacznie zmodyfikować, dostałyśmy na to zielone światło od jego autora. Wprowadzimy więcej pedagogicznego spojrzenia. Chcemy mówić o odpowiedzialności rodzicielskiej, zapewnieniu opieki własnym dzieciom nie tylko w kontekście wychowania, ale również w kwestii finansowej. Zrozumienie podstawowych pojęć może stać się silną motywacją do zmiany na lepsze. Uważamy, że tacy specjaliści jak Roman Pomianowski mogliby pomóc w prowadzeniu oddziaływań resocjalizacyjnych, pełniąc funkcję doradców w jednostkach penitencjarnych. Mogliby doradzać więźniom, wśród których problemy z zadłużeniem są powszechne.

Według ich opinii, tylko co piąty terapeuta uzależnień potrafi doradzić finansowy plan działania.

Z kolei ponad połowa terapeutów bardzo nisko ocenia swoich podopiecznych. Mówią o nich, że oczekują gotowych rozwiązań i czekają tylko, aż ktoś za nich rozwiąże problemy. Terapeuci rzadko (12 proc.) dostrzegają pozytywne zachowania dłużników, takie jak poszukiwanie wiedzy i wsparcia.

Nie da się żyć z długami

Roman Pomianowski zwraca uwagę na problem zadłużenia alimentacyjnego skazanych oraz na bariery, jakie napotykają oni po opuszczeniu zakładów penitencjarnych. Pewne kategorie długów nigdy nie zostaną umorzono – m.in. zadłużenie z tytułu rent i odszkodowań, wymierzone grzywny czy zasądzone alimenty.

Zadłużenie alimentacyjne powstaje przez bierną i nieodpowiedzialną postawę życiową, brak nawyku pracy,

empatii, konstruktywnych wzorców w pełnieniu roli ojca, uzależnienie czy konflikt z drugim rodzicem dziecka, co prowadzi do utraty więzi z potomkiem, którą trudno odbudować. – Naszym celem jest skłonienie więźniów do refleksji – mówi Roman Pomianowski. – Chcemy ich nauczyć zachowań, dzięki którym obsłużą w przyszłości swoje zobowiązania finansowe.

Podczas zajęć skazani dowiadują się jak zarządzać domowym budżetem i jak podejmować działania ugodowe – negocjacje i mediacje z wierzycielami, czy nawet jak korzystać z prawa do ogłoszenia upadłości konsumenckiej. Ma to nie tylko rozwiązać problem ich narastających długów, ale przede wszystkim – jeśli zaczną płacić alimenty – poprawić sytuację ich dzieci.

Warsztaty w więzieniu

W roku 2021 r. w zajęciach prowadzonych przez Romana Pomianowskiego

uczestniczyło około stu skazanych oraz 23 wychowawców i psychologów, którzy zdobyli kompetencje do samodzielnego prowadzenia Programu Edukacyjno-Korekcyjnego dla osób zobowiązanych do świadczeń alimentacyjnych. Odbyły się one między innymi w marcu i czerwcu (Wrocław), we wrześniu (Zaręba), w październiku (Warszawa-Białołęka, Radom) i w listopadzie (Warszawa-Bemowo).

Projekt ten wspiera personel penitencjarny, dostarcza wiedzę, poszerza kompetencje, a także daje narzędzia do pomagania dłużnikom. Obejmuje 12 godzin stacjonarnych zajęć. – Chodzi o możliwość wczesne rozpoznanie problemu, budowanie motywacji do podejmowania działań naprawczych oraz szukanie rozwiązań w relacjach z wierzycielami i fachowej pomocy – podkreśla autor programu.

Natomiast pilotażowe zajęcia „Zadłużeniowe tsunami: Uzależnienie-zadłużenie-zdrowienie” realizowano



fot. archiwum Danuty Zielińskiej

Uzależnienie przyczyną zadłużenia

Mjr Danuta Zielińska, kierownik działu dla skazanych uzależnionych w Zakładzie Karnym we Wronkach:

– Nasz dział terapeutyczny dla skazanych uzależnionych składa się z dwóch oddziałów: dla skazanych uzależnionych od alkoholu oraz dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych. Odpowiednio przeznaczone dla 52 i 36 osadzonych.

Dużą grupę uzależnionych stanowią osoby, które odbywają karę pozbawienia wolności z art. 209 kk, czyli za przestępstwo uporczywego uchylania się od obowiązku

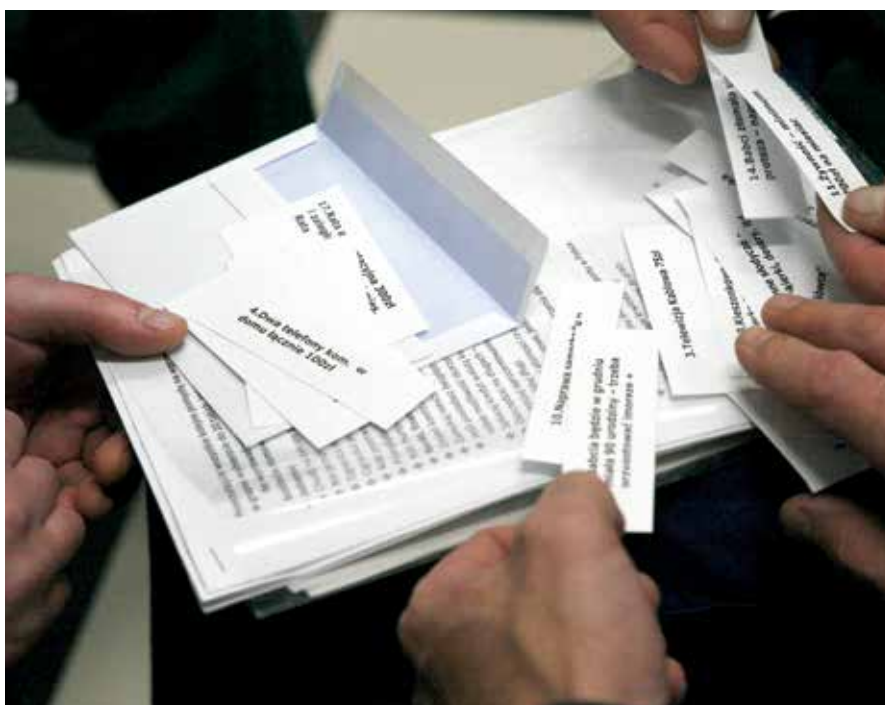
alimentacyjnego (ok. 20 proc. w skali roku). Jednak zadłużenie z tytułu alimentacji nie jest jedynym, jakie mają. Często do uregulowania pozostaje zadośćuczynienie w postaci obowiązku naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę – art. 46§1 kk, świadczenie pieniężne czy nawiązka orzeczone przez sąd. Wysokość długów jest bardzo zróżnicowana.

Niewątpliwie uzależnienie jest przyczyną powstawania zadłużenia. Koszty spożywania alkoholu, nie tylko finansowe, ponosi zarówno osoba uzależniona, jak jej najbliżsi.

W ubiegłym roku w oddziale dla skazanych uzależnionych od alkoholu realizowaliśmy program: „Uzależnienie-zadłużenie-zdrowienie. Zapobieganie zadłużeniowemu tsunami”. Dzięki niemu skazani utrwaliли tematykę dotyczącą charakteru zagrożeń wynikających z uzależnienia oraz związku zadłużenia z uzależnieniem. Omówiono także konieczne kompetencje służące wyjściu z długu. Zdobyta wiedza może pomóc im uświadomić złożoną naturę problemu i wzbudzić refleksję nad optymalnością stosowanej dotychczas strategii działania, w szczególności w kontekście niewywiązywania się ze zobowiązań finansowych, również alimentacyjnych. Pacjenci trenowali praktyczne umiejętności, aby konstruktywnie rozwiązywać problemy, a zwłaszcza w przyszłości zacząć spłacać długi.

Niełatwo jest określić, jakie rzeczywiste efekty przyniósł ten program, ponieważ nie mamy wglądu w dalsze losy naszych pacjentów. Kiedy kończymy oddziaływania terapeutyczne, nasza praca dobiega końca. Po terapii osadzeni udają się do innych oddziałów mieszkalnych, do swoich jednostek macierzystych czy kończą odbywanie kary pozbawienia wolności. Niemniej ten program stworzył skazanym okazję do spojrzenia na problem zadłużenia z nieco innej perspektywy – wiedzy i narzędzi. Na ile będą potrafili wykorzystać to w swoim życiu, to zależy w dużej mierze od nich samych.

Czas terapii odwykowej daje możliwość głębszej refleksji nad swoimi problemami. Jej efektem ma być nie tylko wiedza i umiejętności, które klienci zdobywają dla lepszego radzenia sobie w przyszłym, oby trzeźwym życiu. Jeżeli problemy z zadłużeniem mogą temu celowi zagrażać, powinniśmy ich przygotować na spotkanie z – często trudną – rzeczywistością, np. nadejściem zadłużeniowego tsunami. Warto, by w działaniach edukacyjnych znalazło się miejsce na problematykę przeciwdziałania zadłużeniu, jeszcze bardziej w treningach zapobiegania nawrotom. Wszyscy posługujemy się pieniędzmi, bywa, że miewamy problemy, trzeba umieć o tym rzeczowo rozmawiać.



w marcu w oddziale terapeutycznym dla uzależnionych od alkoholu w Zakładzie Karnym we Wronkach, a także w Zakładzie Leczenia Uzależnień ZOZ w Charciach. Roman Pomianowski dopracował komplet materiałów edukacyjnych dla więźniaków, by mogli samodzielnie prowadzić program. – Podczas pandemii proponujemy warsztaty dla kadry w formie online – podkreśla twórca programu. – Przygotowaliśmy łącznie ponad 10 godzin zajęć, prezentację PowerPoint, skrypt dla realizatorów i komplet materiałów do ćwiczeń.

Więcej informacji:
<http://programwsparcia.com/>

tekst i zdjęcia
 Agata Pilarska-Jakubczak

Kiedy wola stawia opór

Z dr hab. Agatą Gąsiorowską, psychologiem z Uniwersytetu SWPS, autorką książki „Psychologiczne znaczenie pieniędzy”, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

Pieniądze to...

– Pieniądze to tylko pieniądze. Tak powinniśmy o nich myśleć. Dzięki temu wynalazkowi w wymianie ekonomicznej nie posługujemy się wyłącznie produktami i nie musimy zastanawiać się, ile pomidorów warte jest ile krzesła. Pieniądze zostały wynalezione po to, by ułatwić wymianę handlową. Niestety, widzimy w nich wiele więcej i to prowadzi nas na manowce.

Co widzimy w pieniądzu?

– Źródło sukcesu, prestiż, władzę...

A zatem pieniądze szczęście dają?

– Nie chodzi o to, czy pieniądze dają szczęście, czy nie i co można za nie kupić, ale o to, jak dobrobyt zmienia nasze życie. Miliony ludzi żyją na lub poniżej granicy ubóstwa. W ich przypadku wzrost dochodu spowoduje, że będą lepiej zaspokajać swoje podstawowe potrzeby życiowe. Zyskują dostęp do jedzenia, leków, edukacji. Dzieci zamiast pracować będą mogły się uczyć. Takim ludziom pieniądze zdecydowanie polepszą funkcjonowanie, zmniejszą codzienne problemy, a więc można powiedzieć, że dadzą szczęście. Spójrzmy na ludzi, nawet w naszym kraju, którym pensja wystarcza za ledwie od pierwszego do pierwszego. Nie są oni przygotowani na żadne losowe wydarzenia. Kiedy chorują i otrzymują 80 procent pensji, budżet im się nie spina, i zaczynają się problemy. Jeśli mieliby więcej pieniędzy, może nie byłoby bardziej szczęśliwi, ale z pewnością mniej nieszczęśliwi.

Wiele osób w czasach koronawirusa lęka się o zwolnienie z pracy, ma problemy z utrzymaniem płynności finansowej. Co im pani radzi?

– Nie należy myśleć: jakoś to będzie, będę się martwić, kiedy mnie zwolnią, czy jak będę miał niższe dochody. Na trudne sytuacje warto się przygotować. Doradcy finansowi rekomendują posiadanie tzw. poduszki finansowej, czyli oszczędności, które pozwolą

nam na przetrwanie trudniejszych czasów. My jednak często mówimy, że nie mamy oszczędności, bo nie stać nas na oszczędzanie. Badania psychologiczne pokazują natomiast, że oszczędzanie nie jest kwestią zamożności, ale bardzo często – motywacji. Nie chce nam się oszczędzać, nie mamy takiego nawyku, mimo że można go budować nawet od bardzo wczesnego dzieciństwa.

Jak oszczędzać, kiedy ktoś ma mało?

– Kluczowe jest, abyśmy wyrobili w sobie nawyk odkładania pieniędzy, np. jednej złotówki dziennie. Każdego dnia, po powrocie z pracy, zaglądamy do portfela i wkładamy do skarbonki jedną złotówkę. Po roku będziemy mieli 350 złotych. To niewiele, ale może wystarczyć, żeby przeżyć następne święta Bożego Narodzenia bez zadłużania się – a to dla wielu rodzin jest bardzo istotne.

Nie oszczędzając, nie mamy tej miękkiej poduszki. Czy da się żyć bez zabezpieczenia finansowego?

– Da się, ale w niespodziewanych trudnych sytuacjach może to doprowadzić do niszczących efektów. Ostatnio przeczytałam, że dwudziestokilkuletnia kobieta rzuciła się wraz z dzieckiem pod pociąg. Miała do spłacenia chwilówkę, w wysokości dwóch tysięcy złotych. Kiedy jednak nie mamy zabezpieczenia finansowego i pomocy bliskich, to nawet niewielkie nawarstwiający się problemy finansowe mogą spowodować załamanie nerwowe.

Jakie umiejętności pomagają dobrze gospodarować pieniędzmi?

– Systematyczność. Każdy z nas może ją w sobie wyrobić, na początku się do niej przymuszając. Potem bardzo często wchodzi nam to w krew i już nie jesteśmy w stanie żyć inaczej. Oszczędzanie pieniędzy nie różni się niczym od regularnego wysiłku fizycznego czy od odchudzania. Wspólnym elementem jest samokontrola i przezwyciężenie swojej opornej woli.



foto: SWPS

Agata Gąsiorowska jest doktorem psychologii i zarządzania i doktorem habilitowanym psychologii, pracuje jako profesor nadzwyczajny w Centrum Badań nad Zachowaniami Ekonomicznymi Wydziału Psychologii Uniwersytetu SWPS we Wrocławiu. Jest autorką książki pt. „Psychologiczne znaczenie pieniędzy” (2014) oraz wielu artykułów naukowych dotyczących tego, w jaki sposób ludzie postrzegają i jak zachowują się w sytuacjach związanych z pieniędzmi, a w szczególności – nieracjonalnym ich wydawaniem. Była redaktorem naczelnym czasopisma naukowego „Psychologia Ekonomiczna”, a także skarbnikiem The International Association for Research in Economic Psychology.

Systematyczne oszczędzanie niewielkich kwot jest dużo ważniejsze od odkładania dużych pieniędzy.

Nawyki to druga natura człowieka.

– Mogą być one negatywne, jak palenie papierosów i pozytywne, na przykład mycie zębów. Przez wiele tysięcy lat ludzie tego nie robili i jakoś żyli. Skoro przyzwyczajenie może stać się naszą drugą naturą, możemy wykorzystać to w każdym aspekcie naszego życia, także tym związanym z oszczędzaniem.

Co możemy zrobić, żeby lepiej oszczędzać?

– Bardzo często wydajemy pieniądze bez namysłu i w ogóle nie zdajemy sobie sprawy z tego, co się z nimi dzieje. Wiele osób jest zaskoczonych, że dopiero połowa miesiąca, a tak mało zostało im z pensji na koncie lub w portfelu pusto. Co się dzieje?

Należy monitorować nasze pieniądze, zidentyfikować czarne dziury w budżecie, do których wrzucamy je bezsensownie. Jestem zwolenniczką prowadzenia domowej księgowości, zbierania wszystkich paragonów i zapisywania wydatków. Sama robię tak codziennie i do tego zachęcam. Są pomocne aplikacje, z których możemy korzystać. Celem jest to, żeby po paru miesiącach zobaczyć, gdzie wydajemy zaskakująco dużo pieniędzy. Może kupujemy codziennie kawę w automacie? I w dodatku wcale nam ona nie smakuje. Tak ja robiłam na uczelni, zanim kupiliśmy mały ekspres i oszczędzaliśmy na kawie kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Albo mamy w rodzinie cztery abonamenty zamiast jednego na cztery telefony. Wielką czarną dziurą są też za duże zakupy jedzenia, które się marnuje. Dopóki tych kwot nie podsumujemy, nie widzimy ich, bo nam się wydaje, że dwa czy pięć złotych codziennie wydane na kawę, to niewiele. Ale gdybyśmy te pięć złotych pomnożyli przez 20 dni w miesiącu, kiedy jesteśmy w pracy, to już mamy sto złotych oszczędności. Nie chodzi jednak o umartwianie się za wszelką cenę. Sensowni dietetycy radzą, że gdy masz wielką ochotę na ciastko z kremem, to je zjedz, ale zrezygnuj z obiadu. Czyli wbuduj ciasto w twój dzienny limit kaloryczny. W zasadzie tak samo można patrzeć na oszczędzanie. Jeśli bardzo chcesz coś kupić, to zaoszczędź i sobie kup, jeśli uważasz, że to cię uszczęśliwi. Zastanów się, co jest dla ciebie naprawdę ważne, a z czego możesz zrezygnować. Jeśli ważne jest dla ciebie jedzenie na mieście, to nie odmawiaj sobie tej przyjemności raz na jakiś czas, żeby tylko zaoszczędzić za wszelką cenę.

Co nam przeszkadza w zarządzaniu finansami?

– Chaotyczność i brak systematyczności oraz przekonanie, że jeżeli nie mam pieniędzy, to nie mogę oszczędzać. Także myślenie o oszczędzaniu jako czymś wyjątkowym i niedostępnym dla wszystkich.

Słuchając tego można odnieść wrażenie, że pieniądź rządzi światem i wszystko kręci się wokół niego.

– Jeżeli pozwalamy, żeby pieniądze rządziły naszymi myślami, możemy zaniedbać relacje z innymi ludźmi. Większość badań pokazuje, że to dobre relacje z bliskimi powodują, że jesteśmy najbardziej szczęśliwi. Inne badania wskazują, że jeśli wydajemy pieniądze na zaspokajanie potrzeb innych ludzi, realnie wzrasta nasz poziom szczęścia. My sami często myślimy odwrotnie: wydam na

siebie, to mnie uszczęśliwi. Warto też zwrócić uwagę na to, że sam fakt, że oszczędzamy i potrafimy zarządzać finansami, nie ma nic wspólnego z tym, czy pieniądze rządzą naszym życiem. Kilka lat temu prowadziłam badania na kilkutyśycznej reprezentatywnej próbie Polaków. Wykazałam, że te dwa aspekty postaw wobec pieniędzy, to jest umiejętność zarządzania finansami oraz przekonanie o tym, że pieniądze dadzą mi siłę, prestiż, władzę, to kategorie ze sobą niezwiązane. Fakt, że ktoś świetnie zarządza pieniędzmi, kontroluje swój budżet, oszczędza, wcale nie musi oznaczać, że jest przywiązany do nich emocjonalnie.

Czy można uzależnić się od ich posiadania?

– Można się uzależnić od myśli, że będziemy bogaci. Jeśli ludzie pracują bardzo dużo, bo coraz więcej dostają za to pieniędzy i zaniebdują kontakty społeczne, to nie prowadzi to do niczego dobrego. Motywacja do zarabiania pieniędzy czy do bycia zamożnym może mieć różne źródła. Na przykład: zarabiam po to, żeby mieć piękny dom, w którym będę spędzał czas ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Mogę jednak chcieć mieć piękny dom po to, aby zazdrościł mi go sąsiad czy kuzyn. Cel jest ten sam: chcę mieć duży dom, ale motywacja – całkiem inna. Pierwsza jest nakierowana na dobrostan własny i innych ludzi, a druga na porównania oparte na zamożności. I ta pierwsza jest związana z poczuciem szczęścia, a ta druga nie.

Uzależnienia a pieniądze. Jak to się dzieje, że alkoholicy zwykle mają długi?

– Wydaje się to dość oczywiste. Alkohol kosztuje, więc osoby uzależnione wydają pieniądze na trunki, zamiast na codzienne życie, tym samym naruszają budżet domowy i muszą się zadłużyć, aby go spiąć. Na początku pożyczają od znajomych, później w bankach, a kiedy tracą dla nich wiarygodność, zadłużają się w firmach pożyczkowych, w których jest bardzo wysokie oprocentowanie, wpadając w spiralę zadłużenia. Samo uzależnienie od alkoholu raczej nie powoduje uzależnienia od pożyczek. Alkoholicy nieracjonalnie łatają domowy budżet – nieracjonalnie, bo osoba uzależniona zwykle nie jest w stanie przewidzieć skutków swojego postępowania.

Kto najczęściej popada w długi?

– Paradoksalnie rzecz biorąc, zamożni. Typowa osoba wysoko zadłużona to mężczyzna w średnim wieku, dobrze sytuowany, z bardzo wysokimi aspiracjami i materialistycznym podejściem do rzeczywistości,

wcale nie osoba, która zarabia najmniej, gdyż jej nikt takich wysokich pożyczek nie udzieli. Dlaczego tak się dzieje? „Apetyt rośnie w miarę jedzenia” – wraz z poziomem dochodu rośnie poziom aspiracji. Jeśli zarabiam dziesięć tysięcy, chciałbym dwadzieścia. Jeśli zarabiam dwadzieścia, chciałbym czterdzieści. Skoro mam samochód za sto tysięcy, chciałbym mieć samochód za dwieście tysięcy, itd. Dlatego właśnie takie osoby mają największą skłonność do zadłużania się i mają też największą możliwość brania pożyczek. Skoro mają majątek i dobre dochody, banki traktują je za wiarygodnych kredytobiorców.

Jeżeli wpadniemy w spiralę długów, jak się uwolnić?

– Wysoki poziom zadłużenia wiąże się z wysokim poczuciem wstydu i chęcią unikania kontaktu z wierzycielami czy windykatorami. Bardzo często ludzie nie wychodzą z długów, bo nie otwierają poczty i nie odbierają telefonów od windykatorów. Firmom, które zajmują się windykacją długów, zależy na odzyskaniu pieniędzy, ale niekoniecznie na windykacji komorniczej, bo komornik pobiera wysoką prowizję. Takiej firmie zależy, aby się z dłużnikiem dogadać, umówić się, w jaki sposób będzie spłacane zadłużenie. Pierwszym krokiem do wyjścia ze spirali długów jest więc otwarcie się na negocjacje zobowiązań.

A może lepiej w ogóle nie brać pożyczek?

– Trzeba się zastanowić, dlaczego pożyczamy. Jeśli w kolejnym miesiącu brakuje nam 500 złotych, żeby przeżyć do pierwszego, czy w takiej sytuacji należałoby się zadłużyć? Nie. Bo jeżeli w każdym miesiącu nam się budżet nie spina i jeżeli nie jesteśmy w stanie zaoszczędzić, to jeśli pożyczmy 500 złotych, nigdy nie będziemy w stanie ich spłacić, bo nigdy ich w budżecie nie znajdziemy. Dobrze by było, żebyśmy nauczyli się myśleć o zaciąganiu pożyczek, kredytów, jako o odwróconym oszczędzaniu.

Co to znaczy odwrócone oszczędzanie?

– Oszczędzając, najpierw odkładamy pieniądze, a potem je wydajemy. Jeśli zaciągamy pożyczkę, to najpierw wydajemy pieniądze, ale potem musimy je spłacić – czyli musimy je jakoś w naszym budżecie znaleźć. Moim zdaniem jeśli ktoś uważa, że nie jest w stanie zaoszczędzić, to powinien dojść do wniosku, że nie stać go też na zaciąganie pożyczek. Oszczędzanie jest kluczową umiejętnością, bez której spłata kredytu jest niemożliwa.

Sztuka więziennej komunikacji

– Bez dobrej komunikacji ta praca nie byłaby możliwa – twierdzi st. szer. Mateusz Bielaczyc, psycholog. Funkcjonariusze w Areszcie Śledczym w Piotrkowie Trybunalskim do sprawnego i szybkiego komunikowania się między sobą i z osadzonymi korzystają z nowoczesnych systemów łączności.



Dzień zaczynają od zebrania i przekazywania informacji. Od tego zależy będzie przebieg ich służby, pracy. Kierownik ochrony, dowódca zmiany, wychowawca, oddziałowy, psycholog – każdy z nich przekonuje, że od sprawnej komunikacji zależy bezpieczeństwo i funkcjonariuszy i osadzonych.

W jednostkach penitencjarnych przepływ informacji zapewniają nowoczesne urządzenia. Rozwój technologiczny także w więzieniach sprawił, że jest to sprzęt, którego jakość usprawnia funkcjonowanie aresztów śledczych i zakładów karnych, ale też znacząco wpływa na poprawę warunków pełnienia służby.

Niech wciśnie przyzwódkę

Oddziałowy jest pierwszą osobą, z którą osadzeni mają kontakt, kiedy już znajdują się w oddziale mieszkalnym. Żeby więzień mógł cokolwiek zrobić, w pierwszym musi zapytać. Kogo? Oddziałowego. O co? O wszystko. Na przykład o to, czy może skorzystać z telefonu samoinkasującego, który znajduje się w korytarzu, albo że chciałby porozmawiać z wychowawcą czy psychologiem. Może też zgłaszać różne potrzeby czy trudne sytuacje, np. niezgodność charakterów więźniów przebywających w jednej celi. Na to wszystko

trzeba zareagować. Wychowawca każdego dnia widzi się ze wszystkimi osadzonymi, ale dzień jest długi, a wielu sytuacji nie da się przewidzieć.

Jak oddziałowy komunikuje się ze skazanymi? Piotrkowski areszt jest jedną z najnowocześniejszych jednostek penitencjarnych w kraju. Wszystkie cele i dyżurki oddziałowych wyposażone są w interkom, czyli tzw. przyzwódkę. Ten system komunikacji więziennej wspiera zarządzanie osadzonymi, a terminale interkomowe znajdujące się w celach są wandaloodporne, zapewniają zrozumiałą i niezakłóconą komunikację głosową.

Ten system łączy celę z dyżurką oddziałowego. – Jeśli osadzony czegoś ode mnie chce, naciska przycisk w celi. Nad drzwiami celi i na moim pulpicie zapala się lampka – opowiada st. sierż. sżtab. Norbert Ryba, oddziałowy. Aby nawiązać kontakt z więźniem, musi wcisnąć u siebie odpowiedni przycisk. – Czasem wystarczy coś wyjaśnić i nawet nie muszę iść do celi – mówi. – W ten sposób osadzeni zawiadamiają mnie też, że dzieje się coś złego. Od razu reaguję.

Oddziałowy wykorzystuje interkom do ogłaszania komunikatów i przekazywania informacji. – Przykładowo: grupa osadzonych z dziesięciu cel może skorzystać ze

światlicy. Mówię: „Ogłaszam światlicę sportową, panowie, idziecie?”. Odpowiadają: „tak, idziemy”. „To wciśnijcie przyzwódkę, żebym wiedział, które cele otwierać”. I wiem, że mam otworzyć na przykład pięć z dziesięciu cel – wyjaśnia oddziałowy Ryba. – Albo mówię do osadzonego przez interkom: „Ma pan widzenie, proszę się przygotować”. Pytam, ile potrzebuje na to czasu i dodaję, że jeżeli będzie gotowy, niech wciśnie przyzwódkę. To znak, żeby po niego iść. To jest duża oszczędność czasu i energii – zauważa funkcjonariusz.

Interkom sprawdza się również w trudnych sytuacjach. Mł. chor. Zbigniew Zieliński, dowódca zmiany, pamięta taką sprzed kilku lat. – Kilku osadzonych zabarykadowało się w celi – opowiada. – Zakleili wizjer. Nie wiedzieliśmy, co tam się dzieje. Wtedy był dzień świąteczny, mniej funkcjonariuszy niż zwykle, do tego pora nocna. Udałem się do oddziału z rezerwą składu zmiany. Nie wiedzieliśmy, czy i co nam grozi, ale też czy zdrowie osadzonych nie jest zagrożone. Chodziło o to, żeby dostosować rodzaj środków do interwencji. Nie było możliwości otwarcia celi. Zresztą w takich sytuacjach nigdy nie otwiera się celi od razu. Najpierw trzeba rozpoznać sytuację. Włączyłem nasłuch



z celi, bo taką możliwość daje przyzywówka. Dzięki temu dowiedziałem się wielu szczegółów, które nam pomogły podczas interwencji. Osadzeni mówili np. że trzeba założyć na twarze rękawiczki by zabezpieczyć się przed gazem – dowódca dobrze zapamiętał tę sytuację, bo zdarzyła się podczas jego pierwszej służby na tym stanowisku.

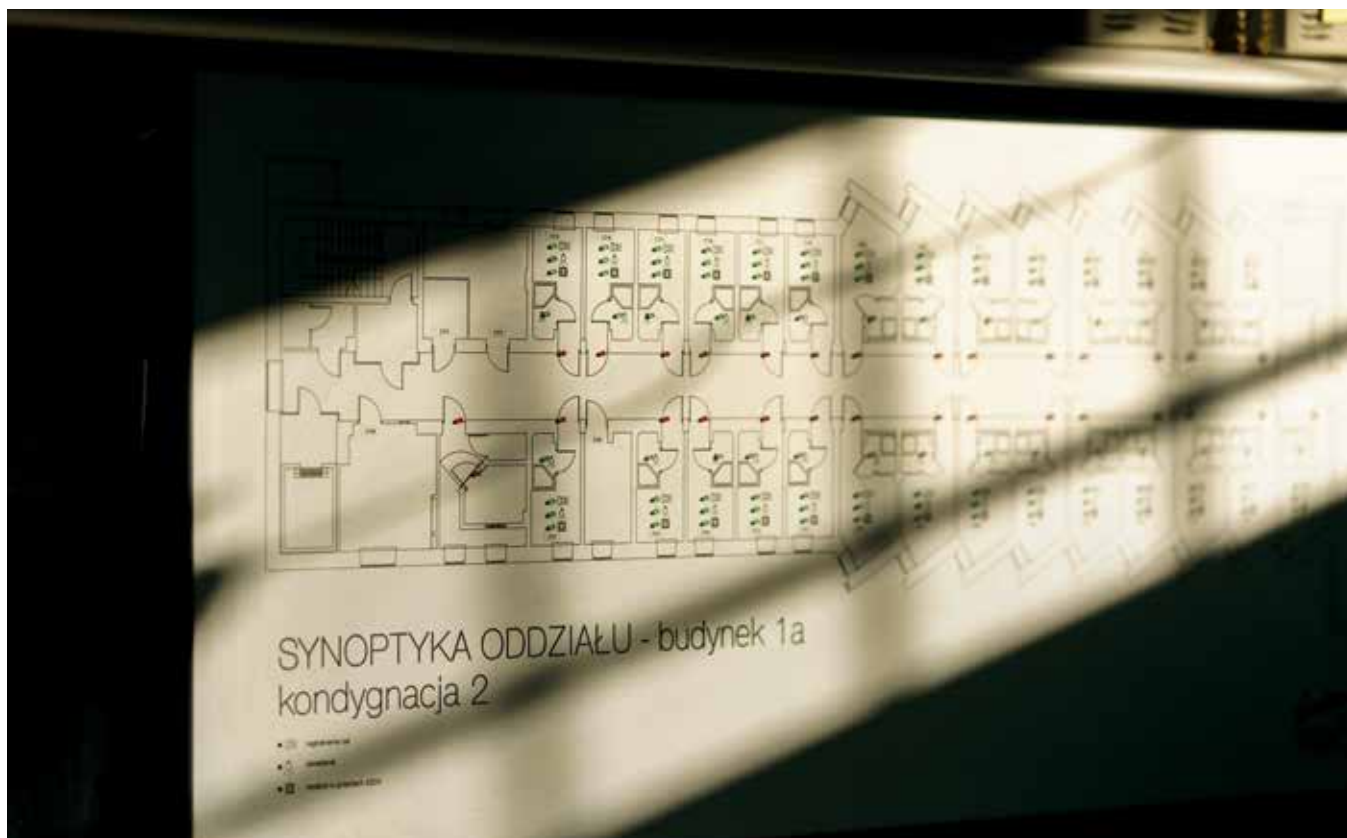
Numer zamiast nazwiska

Dział ochrony w piotrkowskim areszcie liczy 153 etaty. – Każde stanowisko

w moim dziale jest wyposażone w radioodbiornik – zapewnia kpt. Sławomir Śniady, kierownik działu ochrony. Szybko doprecyzowuje, że chodzi o podległych mu funkcjonariuszy, którzy pracują w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi. Chociaż – jak mówi – postawił radio w każdym pokoju, gdzie siedzą inspektorzy ochrony, żeby wiedzieli, co dzieje się w terenie. Zdaniem kapitana Śniadego to jest bardzo praktyczny środek łączności.

– Radio, które zawsze mam przy sobie, służy do krótkich, zwięzłych, typowo

służbowych rozmów – podkreśla oddziałowy Ryba. Mówi, że to bardzo ważne, bo radio nie może być nigdy zajęte, musi być do niego stały dostęp. Jeśli chce się z kimś skomunikować przy użyciu tego urządzenia, wywołuje go po kryptonimie. To jest ciąg cyfr przypisany do danego oddziału i stanowiska. – Proszę kogoś, aby się do mnie zgłosił, na przykład żeby przeprowadzić osadzonego z oddziału do oddziału albo informuję o sprawie ważnej dla prawidłowego przebiegu służby – tłumaczy Norbert Ryba.





Radio służy także do alarmowania. Ma wbudowany przycisk. Jeśli się go naciśnie i chwilę przytrzyma, sygnał alarmowy dociera do wszystkich takich urządzeń w areszcie. – Funkcjonariusze, którzy je obsługują, widzą mój kryptonim i komunikat i jak najszybciej próbują wywołać mnie przez radio. Brak odzewu z mojej strony oznacza, że może grozić mi jakieś niebezpieczeństwo. Wówczas funkcjonariusze znajdujący się najbliżej udają się na mój oddział. Po kryptonimie wiedzą, który to – tłumaczy oddziałowy.

Przez radio komunikują się tylko funkcjonariusze działu ochrony. – Nie mam potrzeby z niego korzystać – mówi kpt. Cezary Jabłoński, wychowawca w oddziale dla osadzonych tzw. niebezpiecznych i wyjaśnia, że za pomocą radia regulowany jest np. ruch na klatce schodowej i placach spacerowych, a wychowawcy nie potrzebują takich informacji.

Zrozumiałe polecenie?

Do sprawnej wymiany informacji we wszystkich działach w jednostce penitencjarnej służy telefon stacjonarny. W oddziałach mieszkalnych funkcjonariusze nie mają telefonów komórkowych. Telefon stacjonarny oddziałowi noszą przy sobie, jest bezprzewodowy. – Baza znajduje się w mojej dyżurce, na biurku i jest podłączona do wewnętrznej sieci telefonicznej. Umożliwia mi to kontakt z całą kadrą naszej jednostki. Ale nie tylko. Sieć została zmodernizowana i mogę dzwonić

także do osób z innych jednostek – zauważa oddziałowy Ryba.

– Jabłoński, słucham. Tak, kierowniku. Nie pali. Na razie i tak ma izolatkę. Tak, później nie można ich razem zakwaterować – wychowawca Jabłoński w trakcie naszej rozmowy odebrał telefon służbowy od kierownika działu penitencjarnego w sprawie rozmieszczenia osadzonego, który dzień wcześniej został przetransportowany do aresztu w Piotrkowie. Został zakwalifikowany do skazanych stwarzających poważne zagrożenia społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu za napaść na funkcjonariusza.

– Ze względu na dobrze rozbudowany system łączności, każdego funkcjonariusza mogę dokładnie namierzyć. Są stanowiska, gdzie moi ludzie mają przy sobie tylko radia – mówi kierownik ochrony. Jego zdaniem wszystkie środki komunikacji są użyteczne i bardzo ważne dla zapewnienia bezpieczeństwa. – Radiotelefon to szybkość przekazywanych informacji. Nie wymaga wybierania numeru, no i przez niego funkcjonariusze działu ochrony mają łączność z dowódcą zmiany dwadzieścia cztery godziny na dobę. A telefon stacjonarny to podstawa w ogólnej komunikacji wszystkich pozostałych funkcjonariuszy i pracowników, nie wyobrażam sobie pracy bez tego urządzenia – podsumowuje kierownik.

Telefonicznie podwładni komunikują się z przełożonymi, a przełożeni

z podwładnymi. Do powszechnego przekazywania informacji w jednostce służy także komunikator Jabber i poczta służbowa.

– Bez zdalnej komunikacji wszystko trzeba by było załatwiać na piechotę. Ktoś z innego działu musiałby się do mnie pofatygować, żeby przekazać mi jakieś informacje. W razie zagrożenia życia funkcjonariusza czy osadzonego przepływ informacji musi być natychmiastowy – zauważa Norbert Ryba.

Środki łączności ułatwiają życie, wpływają na komfort pracy. Niemniej – jak twierdzi kapitan Śniady – najlepszą formą przekazywania informacji jest rozmowa. On sam dzień zaczyna od odprawy roboczej z podwładnymi – oddziałowymi, inspektorami, dowódcami. Potem udaje się na odprawę ogólną z kierownictwem jednostki i szefami poszczególnych działów, gdzie wszystkie wiadomości przekazywane są bezpośrednio. W dobie pandemii z zachowaniem bezpieczeństwa sanitarnego.

Jako mentor-lider z ramienia OISW kierownik Śniady prowadzi szkolenia wstępne i tłumaczy nowo przyjmowanemu funkcjonariuszom, jak ważny jest dobry przepływ informacji i że informacja powzięta musi być przekazana. – Często sprawdzam funkcjonariuszy, najczęściej młodych. Pytam: „Czy zrozumiałeś polecenie?”

Aneta Łupińska
zdjęcia **Adrian Kuśmierczyk**

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

Na gorącym uczynku

Gdyby tamtej nocy starszy szeregowy Mateusz Pańta aż tak się nie śpieszył, zobaczyłby, jak policjanci łapią na gorącym uczynku złodzieja, którego zamiary nasz funkcjonariusz odgadł bezbłędnie.



W Służbie Więziennej pracuje niewiele ponad rok. Jest strażnikiem działu ochrony w Zakładzie Karnym w Jastrzębiu-Zdroju. Na co dzień obserwuje na monitorach zachowanie osadzonych. Mówi, że w służbie nabrał w tym większego doświadczenia, ale na nietypowe i dziwne sytuacje zawsze zwraca uwagę. Kilka lat temu zdarzyło mu się zatrzymać pijanego kierowcę, który przyjechał na stację benzynową, gdzie Mateusz wtedy pracował. – Chyba rzucają mi się w oczy nieciekawe ludzkie zachowania i kombinowanie – mówi. – Pijanego kierowcę zatrzymałem, kiedy najpierw na stacji zamówił hot doga, doładował telefon, a potem chciał ruszyć w drogę swoim rozbitym już samochodem – dodaje. Mateusz zareagował, wezwał policję i nie dopuścił, by tamten odjechał.

Podejrzany właściciel

Wprawne oko nie zmyliło funkcjonariusza także wtedy, kiedy w dniu wolnym od służby wracał do domu. – Była 22, szedłem właśnie do mojego samochodu – opowiada. – Zaparkowałem go blisko rynku w Wodzisławiu Śląskim, w pobliżu galerii handlowej. Spieszyłem się, bo było późno, a rano miałem służbę.

Kiedy Mateusz przechodził niedaleko szeregu sklepów, zobaczył mężczyznę, który zamierzał wejść do jednego z nich. Złapał pewnie za klamkę i próbował otworzyć drzwi. Poza nimi dwoma

w pobliżu nie było nikogo. Starszy szeregowy najpierw pomyślał, że to właściciel tego sklepu, ale coś mu nie pasowało. – Bo kiedy podszedłem bliżej, ten młody, może trzydziestoletni mężczyzna, już mi nie wyglądał na właściciela sklepu z biżuterią. Był niedbale ubrany i pod wpływem alkoholu, poza tym dziwnie się zachowywał. Cały czas mnie obserwował, a kiedy przechodziłem tuż obok niego, powiedział do mnie „cześć”. Obejrzałem się po chwili, a on dalej mi się przyglądał.

Funkcjonariusz dotarł w końcu do swojego samochodu i ruszył z parkingu. Kiedy przejeżdżał obok sklepu z biżuterią, zobaczył, że mężczyzna nadal próbuje otworzyć te same drzwi. – Bardzo się śpieszyłem do domu, więc tylko na chwilę zwoleń i pojechałem dalej – mówi st. szeregowy. – Nie chciałem tracić ani minuty. Z auta od razu zadzwoniłem na policję. Przedstawiłem się jako funkcjonariusz Służby Więziennej i powiedziałem o moich podejrzeniach. Później się dowiedziałem, że prawie natychmiast we wskazane przeze mnie miejsce dyżurny wysłał patrol. Gdy policjanci tam dotarli, szyba w drzwiach sklepu jublera była wybita, a w środku wśród biżuterii buszował mężczyzna. Został złapany na gorącym uczynku.

Trafił na mnie

Następnego dnia Mateusz Pańta został wezwany na komisariat i złożył

zeznania. Niedługo potem do jednostki przyszedł mail z podziękowaniami Policji za jego skuteczną interwencję. W mediach społecznościowych, poprzez stronę internetową sklepu z biżuterią, jego właściciele dziękowali tajemniczemu mężczyźnie, który zadzwonił na policję i zapobiegł kradzieży. – Złodziej wybrał najgorzej jak mógł. Gdyby się zabrał za inny sklep, obok którego nie przechodziłem, pewnie by mu się udało coś ukraść – uśmiecha się funkcjonariusz. – No, ale trafił na mnie. Podejrzewam, że to nie był pierwszy wyskok tego człowieka. Jeśli jest recydywistą, to nie wykluczam, że trafi do więzienia, w którym pracuję.

Mateusz po tym zdarzeniu otrzymał od dyrektora jastrzębskiej jednostki dwa dni urlopu nagrodowego. Miło mu, że został doceniony. Mówi jednak, że najbardziej się ucieszył z informacji od policjantów, że złapali złodzieja na gorącym uczynku. – Na szczęście dobrze oceniłem sytuację i się nie pomyliłem – wzdycha. – Na służbie siedzę przy monitorach i obserwuję, co robią osadzeni, patrzę na ich różne zachowania, wyłapuję te dziwne i nietypowe. Jak widać, takie obserwacje mogą się przydać także poza więziennym murem.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcie Grzegorz Bojda

SWWS przywraca pamięć o bohaterach

Fundacja Rozwoju SWWS, działająca przy Szkole Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości, zainicjowała powstanie Izby Muzealnej Służby Więziennej. Muzeum ma ukazać historię więziennictwa polskiego na przestrzeni XIX i XX wieku, nawiązując zarówno do jej chlubnej, jak i trudnej tradycji.

Z tej okazji inicjujemy ogólnopolską akcję zbierania pamiątek, wspomnień, świadectw heroizmu i dramatów, jakich doświadczali Polacy na przestrzeni dwóch ostatnich wieków. Przyjęto, że po raz pierwszy kwestia organizacji więziennictwa polskiego została przedstawiona wkrótce po upadku Rzeczypospolitej w Księstwie Warszawskim, a następnie w Królestwie Kongresowym. W 1807 r. Julian Ursyn Niemcewicz po powrocie ze Stanów Zjednoczonych przedstawił projekt organizacji więziennictwa opartego na zasadach systemu celkowego. Następnie w 1819 r. przedstawiony został „Projekt ogólnego i szczegółowego ulepszenia stanu i administracji więzień w Królestwie Polskim” autorstwa Ksawerego Potockiego. Warto również wspomnieć o reformach Fryderyka Skarbka,

których trwałą pozostałością było więzienie przy ul. Dzielnej w Warszawie, czy Zakład Karny w Kaliszu. Uznawano je ówczasem za jedno z najnowocześniejszych w Europie. Następnie przez lata zaborów Polacy byli niemal nieobecni w systemie wymiaru sprawiedliwości. Dopiero w 1918 r. wraz z odzyskaniem niepodległości, narodziła się także pierwsza formacja pełniąca służbę w polskich więzieniach, czyli Straż Więzienna – usankcjonowana dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z 8 lutego 1919 r. Jej bogata tradycja, szkolenie, system penitencjarny oparty na pracy, nauce, opiece duchowej, humanitarnym wykonaniu kary, na trwałe wpisały się w historię II Rzeczypospolitej. Funkcjonariusze przedwojennej Straży Więziennej za swój patriotyzm i oddaną służbę

Ojczyźnie, zapłacili w czasie II wojny światowej najwyższą cenę. W okresie stalinowskim i po 1956 r. Służba Więzienna stała się częścią komunistycznego wymiaru sprawiedliwości. Pierwotnie formacja więzienna podlegała Ministerstwu Sprawiedliwości, następnie Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a od 1956 r. do dnia dzisiejszego – z powrotem Ministerstwu Sprawiedliwości. Izba Muzealna Służby Więziennej zainteresowana jest przede wszystkim przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, pocztówkami, dokumentami, listami i pamiątkami, prasą, a także elementami ubioru, umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia Służby Więziennej oraz zabytkowymi urządzeniami oraz wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Przywróćmy wspólnie pamięć o zapomnianych bohaterach!

Fundacja Rozwoju SWWS, działająca przy Szkole Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości, zainicjowała powstanie Izby Muzealnej Służby Więziennej. Muzeum ma ukazać historię więziennictwa polskiego na przestrzeni XIX i XX wieku.

Szczegóły akcji na stronie
www.swws.edu.pl



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Inicjatorem powstania Izby Muzealnej Służby Więziennej jest generał dr Marcin Strzelec – Rektor-Komendant Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości. Do utworzenia Izby został powołany specjalny zespół, który opracowuje koncepcję oraz plan działania tego miejsca.

Pomieszczenia Izby Muzealnej Służby Więziennej docelowo będą służyły szeroko rozumianym programom profilaktyczno-edukacyjnym, które są realizowane na podstawie podpisanych porozumień wspólnie z przedstawicielami podmiotów zewnętrznych, instytucji, organizacji i placówek edukacyjnych oraz osób chcących poznać historię naszej służby.

W związku z tym zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie naszej społecznej

świadczącymi o historii polskiej kultury, przemianach społecznych i gospodarczych. Czekamy także na pamiątki związane z osobistymi losami darczyńców i ich rodzin oraz świadectwa wyjątkowych czynów funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy działali w czasach okupacji nazistowskiej i systemu komunistycznego: fotografie, pocztówki, dokumenty, listy, świadectwa, pamiątki, rysunki, grypsy. Szczególne znaczenie mają dla nas także przedmioty związane z polską drogą do Niepodległości – zarówno tej w 1918 r. jak i w 1989 r.

Pamiątki wejdą w skład tworzącej się kolekcji. Część ofiarowanych przedmiotów trafi również na wystawę stałą do Sali Tradycji Służby Więziennej mieszczącej się na terenie Kampusu Mundurowego Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości w Kaliszu, a wszystkie inne dary zostaną należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach czasowych.

Na wystawie przybliżone zostaną także struktury resortu bezpieczeństwa i szczegółowe metody działania bezpieki, od władz i urzędów centralnych poprzez oficerów operacyjnych, śledczych, sędziów i prokuratorów, aż po Służbę Więzienną.

Ekspozycja powstanie na terenie byłego Zakładu Karnego w Kaliszu, przy ulicy



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Łódzkiej, który funkcjonował w latach 1846–2015 – jednego z czterech najstarszych więzień w Polsce, pełniących tę rolę od początku swojego istnienia.

Każde wspomnienie jest cenne, każdy eksponat jest ważny. Pamiątki można przekazywać w drodze darowizny lub udostępnić w czasowy depozyt, muzeum może także wykonać ich kopię lub digitalizację.

akcji – poprzez zamieszczenie informacji o zbiorce pamiątek na Państwa stronach internetowych, mediach społecznościowych, czy rozesłaniu tej informacji do Państwa partnerów i zaprzyjaźnionych instytucji.

Jesteśmy przekonani, że wspólnie możemy stworzyć bogatą kolekcję – prezentującą historię Służby Więziennej na przestrzeni wieków.

Przekazanie lub udostępnianie świadectw przeszłości jest możliwe po wcześniejszym skontaktowaniu się i umówieniu z pracownikami Izby Muzealnej Służby Więziennej w Kaliszu – por. Andrzejem Gałdusińskim pod numerem +48 500 215 228 lub z koordynatorem akcji zbierania pamiątek – dr. Bartoszem Kułanem pod numerem +48 692 249 759, a także drogą mailową: promocja@swws.edu.pl

Więzienne gazetki są ważne. Rozwijają kreatywność i uczą pracy zespołowej. Poza tym radzą, bawią i uczą. W aresztach śledczych i zakładach karnych ukazuje się ponad 60 tytułów. Redagują i wydają je osadzeni. Z dużą pomocą funkcjonariuszy.

Przystanek w życiu



Podporucznik Ewa Smolińska o gazetce „Przystanek Grochów” mówi, że to jej dziecko. I jeszcze, że bardzo się cieszy z wygranej w ogólnopolskim konkursie „Szpalty za kratą”. Gdy dwa lata temu wydawany przez jej zespół redakcyjny miesięcznik zajął drugie miejsce, pomyślała: „To co, teraz pierwsze?”. I tak się stało. – To dla nas ogromne wyróżnienie – mówi wychowawczynie do spraw k-o.



Wyszło spontanicznie. W 2018 r. Ewa Smolińska pomyślała, że fajnie byłoby mieć w jednostce gazetkę. Zebrała chętne do zespołu redakcyjnego, wspólnie wymyśliły, o czym chcą pisać i zaczęły działać. Wszystko robiły ręcznie. Jak to mówi wychowawczynie – na piechotę.

– Nie miałam nawet komputera, na którym mogłabym poskładać gazetę – opowiada. – Dziewczyny pisały teksty, potem je wycinały. Naklejałyśmy te „wycinanki” na czyste kartki, skanowałam je i z tak przygotowaną gazetą szłam na ksero.

W ten sposób powstało kilka pierwszych numerów. Dopiero po jakimś czasie został kupiony laptop razem z programem do publikowania i składania gazetki. Po roku wydawania miesięcznika dziewczyny postanowiły wziąć udział

w ogólnopolskim konkursie „Szpalty za kratą”. W 2019 r. nie wygrały, ale dostały podziękowania. A to znaczy, że ich praca została zauważona. Wiedziały, że idą w dobrym kierunku i obiecały sobie, że za rok staną na podium.

– Po udziale w konkursie dziewczyny miały jeden cel: wygrać – mówi wychowawczynie. – A, że są ambitne i lubią to, co robią, udało się! W 2020 roku nasz miesięcznik zajął drugie miejsce, a rok później pierwsze. Czuję, że tak będzie. Krok po kroczku wszystkie uczyłyśmy się, jak wydawać gazetę. Z numeru na numer była coraz lepsza.

Dobre teksty

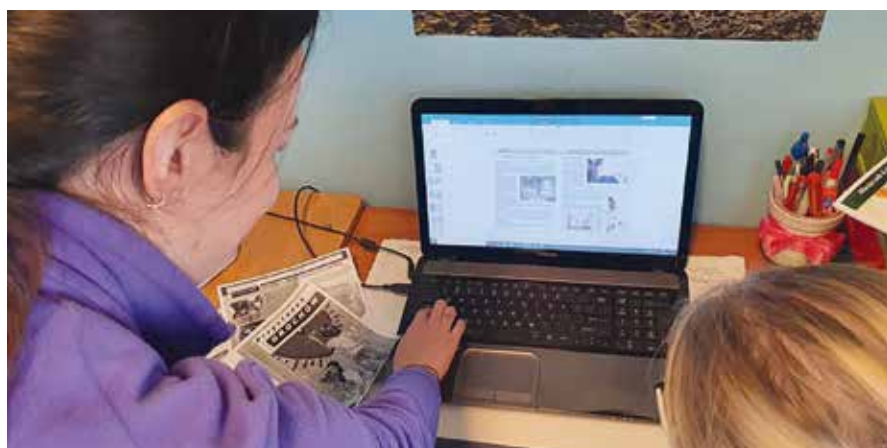
Nad miesięcznikiem pracują cztery redaktorki, które są też odpowiedzialne za radiowęzeł. Ponieważ jest on obok pokoju

wychowawczynie, widzą się każdego dnia i codziennie coś tworzą i wymyślają.

– Osadzone mają swoje pomysły, ja doradzam, sprawdzam – mówi Ewa Smolińska. – Mamy stałe rubryki, dużo jest tekstów o emocjach. Do miesięcznika piszą kobiety i kobiety są jego odbiorcami. To wpływa na estetykę i zawartość pisma.

Redaktorki wiedzą, że tak samo ważna jest szata graficzna, jak i treść. Dlatego pilnują, żeby teksty historyczne były pisane ciekawie i żeby nie zabrakło praktycznych porad podanych przystępnie i konkretnie. Unikają lania wody, nieważne czy piszą o urodzie, tłumaczą zawichości prawne, czy namawiają do prowadzenia zdrowego trybu życia. Stawiają też na rozwój. Dlatego w miesięczniku są strony poświęcone nauce języka obcego i ciekawostki związane z językiem ojczystym. Nie brakuje pięknych zdjęć – to one przyciągają uwagę czytelnika. Są też informacje o tym, co dzieje się w jednostce, kalendarz nietypowych świąt, recenzje książek.

– Przez te kilka lat gazeta bardzo się zmieniła – mówi wychowawczynie. – Artykuły są inne, bardziej dojrzałe. My też wiemy, o czym chcemy pisać. Jest miejsce na humor i rozrywkę, ale są też dobre literacko teksty osadzonych z naszej jednostki. Bo do miesięcznika może pisać każdy. Jeśli tekst jest interesujący i wartościowy, puszcza go.





im przyjemność, rozwijają się, a przy tym mają zajęte głowy i wypełniony wolny czas.

Wspólne dzieło

Korzyści z tworzenia gazety jest więcej. Po pierwsze jest naprawdę duże grono czytelniczek. Wychowawczynie co miesiąc najpierw drukuje jeden egzemplarz u siebie, w radiowęźle, a potem idzie na ksero i powieliła go pięćdziesiąt razy. Na każdym oddziale zastawia po dziesięć sztuk. Pod koniec miesiąca osadzone dopytują o kolejny numer. Gdy tylko pojawi się, błyskawicznie znika.

- Spora grupa osadzonych bierze też udział w tworzeniu miesięcznika
- mówi Ewa Smolińska.
- Publikując na łamach,

czują się częścią zespołu. Chcą dzielić się swoją twórczością, otwierają się. To też je zmienia.

Wśród więźniarek są też takie, które nie piszą, ale czytają każdy numer od deski do deski. W gazecie znajdują informacje praktyczne, na przykład o pomocy postpenitencjarnej albo wzory pism, o które proszą, ale jest też całe mnóstwo ciekawych, dobrych treści, które można porównać do tych drukowanych w periodykach wolnościowych.

- Jeśli ktoś lubi czytać gazety i szuka informacji, nasz miesięcznik jest idealny - mówi Ewa Smolińska. - Każdy znajdzie w nim coś dla siebie i na pewno dowie się czegoś, czego jeszcze nie wiedział. W jednym ze wstępniaków redaktorki napisały do czytelniczek i innych autorek: *Jak zwykle dziękujemy za Wasze teksty. Piszcie nadal, bo „Przystanek Grochów” to przecież nasza wspólna platforma, na której możecie dzielić się swoimi przemyśleniami.* I tak właśnie jest. Ta gazeta to jest taki przystanek w życiu. Można go dobrze wykorzystać.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum jednostki

Świetnie dobrane okładki

Dużo dostają twórczości własnej. Więźniarki piszą o swoich przeżyciach, radzeniu sobie z izolacją, o tęsknocie, uzależnieniach. Sporo jest tekstów o miłości. Są wiersze, opowiadania, przemyślenia. Redaktorki czytają wszystkie prace. Potem przepisują je do komputera, poprawiają, a po nich całość czyta jeszcze raz wychowawczynie.

- Biorę wydruki do domu i jak nauczycielka w szkole, na czerwono zakreślam, co złe, co się nadaje, co trzeba wyrzucić - tłumaczy Ewa Smolińska.

Po wybraniu i zaakceptowaniu tekstów trzeba wybrać zdjęcia. To też zadanie dla wychowawczynie. Dostaje od osadzonych listę i znajduje w internecie potrzebne ilustracje. Dopiero wtedy można składać gazetę. Układaniem tekstów na stronie zajmują się redaktorki. One też wybierają okładkę. Ewa Smolińska czasem podpowie, ale nigdy nie narzuca swoich pomysłów. Mówi, że to miesięcznik osadzonych i, że ona je tylko czasem prowadzi za rękę.

- Dla dziewczyn, które tworzą zespół redakcyjny, pisanie, redagowanie tekstów i składanie gazety to praca twórcza, oderwanie od więziennej rzeczywistości i zdobywanie nowych kwalifikacji - mówi wychowawczynie. - Robią coś, co sprawia

„Szpalty za kratą” to ogólnopolski konkurs organizowany przez Zakład Karny w Rawiczu, w którym oceniane są więzienne gazetki. W ostatniej edycji wzięło w nim udział 37 tytułów. Por. Marek Pięta z Zakładu Karnego w Rawiczu miał okazję widzieć wszystkie. Mówi, że kilkanaście od lat jest w ścisłej czołówce. Są dobre, wartościowe, pięknie wydane. Niczego im nie brakuje. Odpowiedzialni za ich powstawanie funkcjonariusze też są ciekawi jak wyglądają miesięczniki, dwumiesięczniki czy kwartalniki w innych jednostkach penitencjarnych. Stąd pomysł na cykl, który rozpoczynamy w tym numerze. Gazetki więzienne tworzą osadzeni, ale redakcji za kratami nie byłoby bez pasji i zaangażowania funkcjonariuszy. Wszystkich, którzy chcą się pochwalić swoją pracą, zapraszamy do kontaktu: forum@sw.gov.pl.

W kolejnych numerach przedstawimy **„Przystanek Krzywaniec”** wydawany przez Zakład Karny w Krzywańcu i **„Docelówkę Braniewską”** z Zakładu Karnego w Braniewie. Tytuły zdobyły drugie i trzecie miejsce w ostatnich „Szpaltach za kratą”.



Co robi śpiewak, gdy nie śpiewa

W ubiegłym roku wszystkie dni urlopu wykorzystał na śpiewanie w operze. Poza tym jeden miesiąc miał taki, że po skończonej służbie wsiadał do samochodu i jechał prawie 190 km na próbę. Z Bydgoszczy do Gdańska. Codziennie.

– A potem wracałem do Bydgoszczy i następnego dnia znów w drogę. Nie było wyjścia. Trzeba to było jakoś pogodzić – mówi st. szer. Leszek Holec, informatyk z działu techniki i łączności Aresztu Śledczego w Bydgoszczy.

Według niego jest to możliwe. Trzeba tylko tak rozłożyć siły i zaangażowanie, aby wystarczyło czasu na wszystko i by mimo natłoku spraw czuć się spełnionym. Bo o to chodzi. O spełnienie, o ten żar, wzniosłość, moc i zachwyty. Opera to są emocje. To jest wyzwanie, żeby tworzyć, czarować i uwodzić widza. Na scenie wybrzmiewają wielkie namiętności, tragiczne miłości, intrygi – prawdziwe tylko wtedy, gdy występ jest autentyczny.

– Do tego trzeba być w roli. To znaczy zanurzyć się w tym, co się robi, oddać temu całym sobą – tłumaczy Leszek Holec. – Trzeba być aktorem i śpiewakiem. Czasy tak zwanego kamiennego aktorstwa, gdzie wystarczyło stanąć i zaśpiewać, już dawno się skończyły. Dziś mamy teatr reżyserski i śpiewak operowy musi dobrze śpiewać, dobrze wyglądać i być dobrym aktorem.

Fachowo mówi się, że trzeba się uplastycznić aktorsko, czyli umieć kreować daną postać. Śpiewa się nie tylko głosem. Śpiewa się i gra całym ciałem. Poza tym jest to zawód, który wymaga wielkiej pokory. Trzeba znać swoje możliwości,



wiedzieć, co zaśpiewać, a czego nie. Bo głos nie jest z gumy, jest jak żywy organizm. Zmienny, podatny na czynniki zewnętrzne. Trzeba o niego dbać, szanować, nie nadużywać. Leszek Holec mówi, że w operze talent to pięć, dziesięć procent. Od natury dostajemy tembr i barwę głosu. Nad resztą się pracuje. I na przestrzeni lat głos się zmienia.

– Męskie głosy kształtują się w późniejszym wieku – tłumaczy. – To nie jest instrument, w którym naciskamy klawisz i zaczyna grać. Potrzeba czasu, szlifowania, pracy. Mój głos zupełnie inaczej brzmiał dziesięć lat temu, a za kolejne dziesięć może być jeszcze inny – śpiewak dodaje, że po to właśnie są studia. Mają wydobyć potencjał. Po ich skończeniu nauka trwa dalej – na scenie.

Leszek Holec śpiewa bas barytonem, czyli głosem niższym od barytonu.

– Można powiedzieć, że to głos silniejszy, o ciemniejszej barwie, dużej skali, którym można śpiewać zarówno partie barytonowe, jak i niektóre partie basowe – tłumaczy.

Najpierw szkoła, potem scena

Przygoda z muzyką zaczęła się w dzieciństwie w ogniskach muzycznych. Potem była orkiestra dęta w Zespole Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy, gdzie grał na saksofonie. W międzyczasie rozpoczął



„Hrabina” Moniuszki, jako Podczaszyc przebrany za Neptuna



Podczaszyc w „Hrabinie” Moniuszki

naukę gry w szkole muzycznej drugiego stopnia im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy, też na saksofonie altowym. Potem ukończył studia pierwszego stopnia z kulturoznawstwa w Wyższej Szkole Gospodarki w Bydgoszczy i dwustopniowe studia wokalne w Akademii Muzycznej w klasie śpiewu solowego prof. Leszka Skrli.

– Namówił mnie przyjaciel, z którym śpiewaliśmy w chórze męskim „Hasło”

w Bydgoszczy – opowiada funkcjonariusz. – Powiedział, żebym spróbował sił na egzaminie wstępnym. To był sprawdzian predyspozycji głosowych i aktorskich. Dostałem się. Był 2008 rok.

Studia trwały sześć lat. Przyszły śpiewak operowy uczył się technik wokalnych, ruchu scenicznego, zasad muzyki, podstaw harmonii, nauki gry na fortepianie. Obowiązkowym przedmiotem było

aktorstwo. Opracowania sceniczne partii operowych czy interpretacja literatury wokalnej kreowały jego dojrzałość artystyczną. Pierwszy występ solowy miał już na studiach, podczas przygotowywania audycji.

– To były pierwsze kroki na estradzie. Jako studenci drugiego roku mieliśmy występy, każdy je przeżywał, bo dla każdego z nas była to nowość – opowiada Leszek Holec. – Debiut operowy miałem w operze „Rigoletto” Giuseppe Verdiego, na początku jako Hrabia Ceprano na festiwalu Bad Hersfelder Festspiele w Niemczech, a następnie jako Marullo w tym samym dziele w Operze Nova w Bydgoszczy.

Dziś ma za sobą niezliczoną ilość spektakli, wielkie widowiska, kameralne spotkania, koncerty, owacje na stojąco i mnóstwo muzycznych emocji. Razem z żoną nagrał też płytę „Pieśni bydgoskich kompozytorów”. Jego artystycznym domem przez lata była Opera Nova w Bydgoszczy. Od pięciu lat współpracuje też z innymi operami i instytucjami kultury. Występował na scenie Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, Filharmonii Gorzowskiej w Gorzowie Wielkopolskim, Die Glocke



„Wehikuł Czasu” Bottigliero, jako Vitelon

Konzerthaus Bremen, Operze na zamku w Szczecinie, Operze Wrocławskiej, na stałe współpracuje z Operą Bałtycką.

– Jestem tam, gdzie są zlecenia. Taka jest specyfika tego zawodu, który wymaga sporego poświęcenia, angażowania, dążenia do celu, ale też sił i środków – mówi i dodaje, że instytucją, która najbardziej wpłynęła na jego rozwój, jest opera w Gdańsku. – Wystą iłem tam w wielu premierach. Są wśród nich „Nabucco” i „Traviata” Verdiego, „Olga” Antunesa, „Wehikuł czasu” Bottigliero, „Madama Butterfly” Pucciniego.

Tremę, mimo dużego doświadczenia, wciąż przeżywa. Jest mniejsza niż kiedyś, ale jest. Ma na nią jeden sposób: bardzo dobre przygotowanie, maksymalne skupienie i spokój. Ta ostatnia cecha też jest ogromnie ważna w jego zawodzie. Po pierwsze trzeba być czujnym, po drugie reagować natychmiast.

– W spektaklu granym na żywo emocje są bardzo duże i trzeba patrzeć, co się dzieje i dostosowywać do każdej sytuacji – tłumaczy Leszek Holec.

Artystycznie i technicznie

Rok temu przez miesiąc dzień w dzień jeździł na wybrzeże na próby. O intensywności przygotowań decyduje, czy jest to premiera czy wznowienie. Przy

wznowieniach wystarczają dwa, trzy dni. Podobnie, jeśli spektakl jest w repertuarze bieżącym. Premiera to już poważna produkcja, przygotowanie wszystkiego od podstaw. Wymaga zaangażowania dużej liczby ludzi, nie tylko artystów, ale również zaplecza całego teatru operowego.

– Przyjeżdżamy z przygotowanym materiałem. Najpierw mamy próby muzyczne, potem reżyserskie – opowiada Leszek Holec. – W kolejnych etapach są próby z orkiestrą, potem w kostiumach, a na koniec generalne. Dopiero po tym wszystkim przychodzi czas na set spektaklowy.

Teatr planuje premierę z wyprzedzeniem. Najważniejsze na początku jest omówienie koncepcji z reżyserem i scenografem. To dzieje się na pierwszym spotkaniu. A potem rusza organizacyjna machina. W operach są zatrudnieni nawet szewcy, modyści, fryzjerzy, krawcy i krawcowe, obsługa techniczna sceny. Trzeba uszyć kostiumy, przygotować rekwizyty, zbudować scenografię, która czasem jest tak wielka, że potrzeba kilka ciężarówek, żeby ją przetransportować i ogromu miejsca magazynowego, żeby ją pomieścić. Im bliżej finału, tym większe emocje.

– Nie jest łatwo godzić kwestie wokalne z pracą etatową czy służbą, ale mi się udaje – mówi funkcjonariusz. – Na pewno

śpiewam teraz znacznie mniej niż przed wstąpieniem do służby. Chociaż z drugiej strony trudno określić, czy gdybym miał tylko wokalną drogę życiową, byłoby tego mniej czy więcej.

Jest pewny jednego: nie chce rezygnować ze śpiewu. W kształceniu i rozwój włożył wiele energii, sił i środków. Poza tym sprawia mu to wielką przyjemność. Z czasem jednak postanowił spełniać się nie tylko jako śpiewak. Dlatego podjął decyzję, by równocześnie z drogą artystyczną rozwijać swoje umiejętności techniczne. Skończył liceum elektroniczne, miał smykałkę i pewne zdolności. Wszedł na drogę IT i we wrześniu 2020 r. został przyjęty do Służby Więziennej jako informatyk.

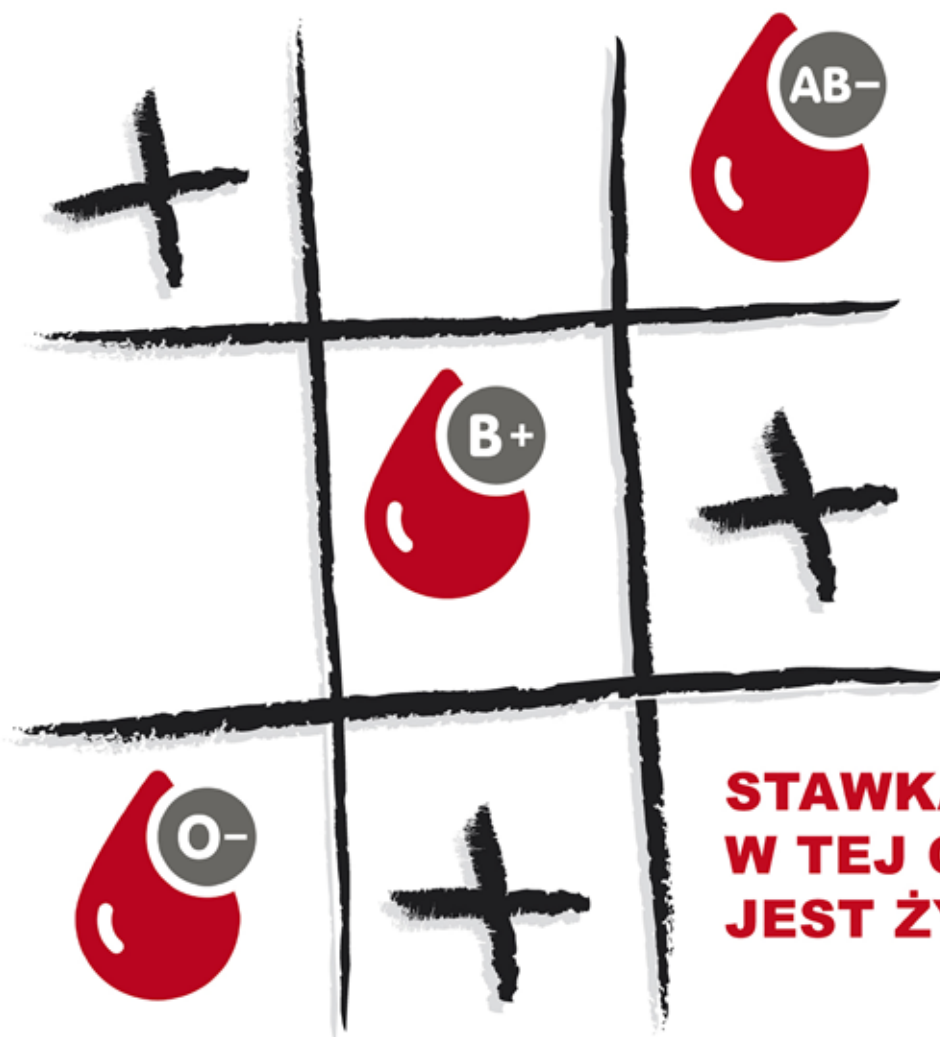
– Dziś oprócz służby, śpiewu i rzeczy artystycznych cały czas doszkalam się informatycznie, szlifuję swoje umiejętności w akademii sieciowej Cisco. Chcę być najlepszy, chociaż wiem, że mam jeszcze wiele do zrobienia. Ponadto jest to dziedzina, która, tak samo jak muzyka, wymaga permanentnej nauki, pasji i zaangażowania – mówi.

Anna Krawczyńska
zdjęcia Krzysztof Mystkowski/KFP/
arch. Opera Bałtycka, archiwum
bohatera

SŁUŻYMY POMOCĄ – MAMY TO WE KRWI

Ogólnopolska akcja honorowego oddawania krwi
z okazji święta Służby Więziennej

8 stycznia 2022 - 8 marca 2022



ORGANIZATOR AKCJI:



PATRONAT HONOROWY



UCZESTNICY AKCJI



Zespół ds. Popularyzacji
Honorowego Krwiodawstwa
w Służbie Więziennej

KOORDYNATOR AKCJI

PATRONAT MEDIALNY





fot. Robert Robaszewski/Gazeta Wyborcza

Wszystko zaczyna się od pomysłu

Z Konradem Lenkiewiczem, filmoznawcą, krytykiem filmowym, przewodniczącym jury Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Prison Movie”, o wyjątkowości tego wydarzenia i o przepisie na dobry film rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa.

Zbliża się dziesiąta edycja „Prison Movie”, a pan od samego początku przewodniczy festiwalowemu jury. Co Pana skłoniło do przyjęcia tej roli?

– Moja przygoda z „Prison Movie” trwa od 2013 roku. Wtedy zgłosił się do mnie Włodzimierz Kobus, ówczesny kapelan więzienny z pytaniem czy warto robić w Olsztynie festiwal o tematyce więziennej. Przyszedł do mnie, bo całe życie zajmuję się filmem. Z wykształcenia jestem krytykiem filmowym, filmoznawcą, jako dziennikarz parałem się głównie tematyką kulturalną i filmową, tworzyłem

filmowe kluby dyskusyjne, a od 1990 roku prowadzę w Olsztynie kino studyjne Awangarda 2. Przyznam, że najpierw słowa kapelana odebrałem jako żart, bo kto miałby takie filmy robić? Ale kiedy zobaczyłem, jak jest emocjonalnie zaangażowany w ten projekt i widzi rzeczywistą potrzebę powstania takiego festiwalu, zrozumiałem, że nie żartuje. Dotąd tematykę więzienną podejmowały przede wszystkim filmy fabularne. Pomyślałem, że widz na takim festiwalu – oglądając filmy dokumentalne – będzie mógł zobaczyć, co jest za więziennym murem. I taki

argument ostatecznie mnie przekonał. A wtedy usłyszałem od pana Kobusa, że chce zrobić festiwal międzynarodowy. Odpowiedziałem, że skoro tak, to potrzebna jest odpowiednia nazwa. Zaproponowałem „Prison Movie”. Kapelan powiedział, że musi uzyskać zgodę swoich zwierzchników. Po jakimś czasie wrócił do mnie i powiedział, że mamy zielone światło i możemy robić pierwszą edycję Międzynarodowego Festiwalu Filmów o tematyce więziennej „Prison Movie” w Olsztynie. Wtedy też zaproponował, żebym został przewodniczącym jury.

Jak festiwal zmieniał się przez lata?

– Przyznam, że filmy, które napływały na pierwsze edycje, były dosyć niewdzięczne i trudno się je oglądało. Dominowały w nich tzw. gadające głowy, czyli ludzie, którzy zazwyczaj w sposób statyczny opowiadali swoje historie. Nie lubię tego, zwłaszcza w dokumencie. Filmy były mało interesujące właśnie ze względu na powtarzającą się konwencję „gadających głów”. Okazało się, że to za mało by postawić przed bohaterami kamerę

były już na bardziej wyrównanym poziomie. Z czasem zaczęła też wzrastać ranga festiwalu. Stał się coraz bardziej doceniany i prestiżowy. Na początku „Prison Movie” odbywał się w skromnej sali olsztyńskiego urzędu wojewódzkiego, potem przeniósł się do Filharmonii Olsztyńskiej, gdzie nagrody są wręczane podczas gali organizowanych z coraz większym rozmachem. Same nagrody są też przyznawane profesjonalnym reżyserom, dotąd wręczyliśmy je np. Juliuszowi Machulskiemu

Polsce, a może nawet w Europie. Przed nami już dziesiąta edycja, na którą serdecznie zapraszamy.

Jaki pana zdaniem jest przepis na dobry film? Co powinni wziąć pod uwagę twórcy, którzy wezmą udział w kolejnych festiwalach?

– Najważniejszy jest pomysł. Oryginalny i ciekawy. A także sposób zaprezentowania go publiczności. Czymś niezwykle istotnym w filmie jest dla mnie metafora. Wierzmy w widza. Nie traktujmy go jak matoła, któremu trzeba wszystko pokazać łopatologicznie. Odnośmy się do niego jak do mądrego, dojrzałego człowieka, który potrafi zrozumieć przenośnię. Nie trzeba się też bać korzystać z różnorodnych form artystycznych. Podobnie jest ze scenariuszem. Musi zawierać na tyle dobry pomysł i intrygę, żeby zainteresować reżysera.

Co jeszcze jest ważne?

– Dla mnie jest ważne to, że w więzieniach siedzą różni ludzie, którzy trafili tam z rozmaitych powodów. Niektórzy mieli po prostu życiowego pecha. Mają różne wykształcenie, pochodzą z różnych środowisk, ale wielu z nich ma jakieś pomysły, ambicje muzyczne, plastyczne czy teatralne. Stwórzmy im możliwość, żeby mogli tym swoim pasjom dać ujście, a efekt zaprezentujemy na „Prison Movie”.

Tym bardziej, że festiwalowe produkcje nie muszą być realizowane tylko w zakładzie karnym czy areszcie śledczym. Tu chodzi o szeroko pojętą tematykę penitencjarną.

– Zgadza się. Nie należy się ograniczać tylko do pokazania życia więziennego, ale też wrażliwości i pasji, artystycznego zacięcia. A te przecież wychodzą poza mury jednostki penitencjarnej. Warto zrobić film nie tyle o tych murach, o marzeniach, nawet jeśli są tymi murami przytłoczone.

Czy przed festiwalem miał pan do czynienia ze Służbą Więzienną?

– Nie, nigdy. Ale odkąd pamiętam, lubiłem filmy o tematyce więziennej i zawsze mnie interesowało, co jest za tym murem. A olsztyńskie więzienie znajduje się w centrum miasta, trudno go nie zauważyć i przejść obok obojętnie. Z przyjemnością przyjąłem więc propozycję przewodniczenia festiwalowemu jury.



W ubiegłym roku Konrad Lenkiewicz otrzymał medal „Za zasługi w pracy penitencjarnej”
fot. archiwum OISW w Olsztynie

i oczekiwać, że ich historia sama w sobie wystarczy na dobry festiwalowy film. Brakowało mi metafory, poezji, pewnych uogólnień i pomysłu. Najczęściej festiwalowe filmy realizowali amatorzy i to było widać. Z czasem jednak zaczęły napływać na konkurs filmy realizowane przez zawodowców, np. przez stacje telewizyjne, i te produkcje z roku na rok stawały się coraz lepsze, krótsze, ciekawsze i tworzone z pomysłem. Technika też się bardzo rozwinęła. Zaczęli nią dysponować także wychowawcy więzienni i to dało się zauważyć w lepszej jakości nadsyłanych z jednostek filmów. Na „Prison Movie” zaczęły się pojawiać produkcje zagraniczne: z Finlandii, Czech, Kolumbii, Serbii, USA, Izraela, Wielkiej Brytanii czy Węgier. Nie tylko wzbogacały festiwal, ale też uzasadniały jego międzynarodowy charakter.

Razem z jury ocenił pan w już sumie 157 festiwalowych filmów. Czym zagraniczne różnią się od rodzimych?

– Różnią się tak naprawdę tylko jedną rzeczą: profesjonalizmem. Widać, że te zagraniczne robili zawodowcy, ludzie z doświadczeniem i z dobrym sprzętem. Ale muszę przyznać, że filmy z ostatnich edycji bez względu na to skąd przyjechały,

czy Radosławowi Piwowarskiemu, którzy zrobili filmy o tematyce więziennej.

Czy jest coś, co pana w tych festiwalowych filmach porusza albo razi?

– Po latach podchodzę do nich z profesjonalnym dystansem. Ale wciąż rażą mnie „gadające głowy”, bo jeszcze czasem się pojawiają w festiwalowych propozycjach. Przeszkadza mi też długość niektórych filmów, bo jeśli trwają godzinę, w pewnym momencie bywa, że irytują i męczą.

Zauważam jednak, że z roku na rok jest takich produkcji coraz mniej. Razem z konkursowym jury zaczynam dostrzegać w tej kwestii znaczną poprawę. Muszę też dodać, że organizatorzy „Prison Movie” bardzo dużą rolę przywiązują do wyboru członków festiwalowego jury. Stąd w jego skład wchodzi ludzie z różnych środowisk: dziennikarze, pracownicy uniwersyteccy, publicyści, aktorzy, muzykolodzy czy nauczyciele. Dzięki temu filmy są oceniane wielopłaszczyznowo.

Co jest bezsprzecznym atutem „Prison Movie”?

– Jego wyjątkowość, bo takiego festiwalu o tematyce więziennej nie ma w całej

12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się ppor. Janina Brusito, kierownik działu terapeutycznego i oddziału terapeutycznego dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Czarnem.

1 Praca kręci się wokół... realizacji codziennych zadań w oddziale terapeutycznym, rozmów ze skazanymi i funkcjonariuszami, pomagania im, rozwiązywania bieżących problemów, koordynowania i planowania oddziaływań w oddziale.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... sporządzanie bieżącej dokumentacji, rozwiązywanie problemów.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... brakuje funkcjonariuszy w dziale, wykonuje się obowiązki służbowe za innych.

4 Największy sukces... dobra atmosfera wśród funkcjonariuszy w dziale.

5 Porażka... brak czasu na spotkanie z przyjaciółmi.

6 Samodzielność... w oddziale terapeutycznym jest równie ważna, jak umiejętność pracy zespołowej.

7 Współpracuję codziennie z... zaangażowanymi w wypełnianie obowiązków służbowych członkami zespołu terapeutycznego, funkcjonariuszami innych pionów służb oraz pracownikami instytucji zewnętrznych.

8 Niemoc..., gdy nie da się komuś udzielić pomocy, bo np. ten ktoś nie potrafi jej przyjąć.



Janina Brusito ma 45 lat. W Służbie Więziennej od 2014 r. Zaczynała jako młodszy psycholog działu penitencjarnego Zakładu Karnego w Czarnem. W związku małżeńskim od 25 lat, szczęśliwa żona i matka trojga dzieci. Lubi pomagać innym. Zainteresowania: psychoterapia systemowa, traumatologia. W wolnym czasie lubi pracować w ogrodzie i podróżować z rodziną. Od wielu lat śpiewa w chórze.



Zakład Karny w Czarnem

9 Moje mocne strony... zaangażowanie, umiejętność rozwiązywania problemów, doprowadzanie do końca rozpoczętych zadań, kreatywność.

10 Wada... drobiazgowość, czasami bywa uciążliwa.

11 Pochwała czy nagana... jedna i druga powinna być informacją zwrotną na temat jakości wykonanej przez nas pracy. Lubię chwalić i nagradzać, ale konstruktywna krytyka jest niezbędna, gdy robimy coś źle. Dowiadujemy się wówczas, co możemy zrobić, żeby poprawić jakość pracy.

12 Odpoczywam, kiedy... jestem z rodziną, przyjaciółmi, śpię lub śpiewam.

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcie Sławomir Pipek

Zdrowa relacja z jedzeniem

Właściwa relacja z jedzeniem jest wtedy, gdy nie wysuwa się ono na pierwszy plan naszego życia, ale zajmuje sobie należne miejsce. Powinniśmy jeść po to, żeby żyć, a nie – żyć po to, żeby jeść.

Nadmierne zaabsorbowanie jedzeniem, odchudzaniem się, głódeniem, czy nawet zdrowym odżywianiem, jest naruszeniem naturalnej równowagi.

Czemu to służy?

Jedzenie pełni w naszym życiu wiele różnych funkcji, niezwiązanych z odżywianiem. Jest to dla nas jakiś rodzaj nagrody, sposób na poprawę nastroju, forma wspólnego spędzania czasu z innymi, okazja do tworzenia bliskich więzi, do dbania o zdrowie, do rozwijania swoich umiejętności, odkrywania nowych smaków, także poznawanie innych kultur. Nie ma w tym nic złego, o ile odżywianie się – jedzenie czy niejedzenie – nie staje się główną wartością czy priorytetem naszego życia.

Można wskazać kilka różnych sytuacji, w których relacja z jedzeniem jest zaburzona. Jednym z nich jest nadmierne zaabsorbowanie zdrowym odżywianiem. Chcąc zdrowo się odżywiać, możemy popaść w obsesyjną kontrolę tego, co sami spożywamy i tego, co dajemy własnym dzieciom. Intencje są dobre, lecz prowadzą do pewnego usztywnienia, np. ciągłe liczenie kalorii, robienie zakupów tylko w określonych sklepach, kupowanie tylko naturalnych produktów, unikanie jedzenia z przyjaciółmi, np. na mieście, ze względu na brak pełnej kontroli nad tym, co ląduje na talerzu.

Innym wskaźnikiem niezdrowych relacji z jedzeniem jest traktowanie jedzenia jako głównego sposobu na radzenie sobie z emocjami. Można jeść wtedy, gdy jest się smutnym, zestresowanym, zawstydzonym lub wściekłym. Sporadyczne

„zajadanie emocji” nie jest szkodliwe, jednak nawyk jedzenia zamiast zajęcia się swoimi emocjami i rozwiązywania problemów – to już poważne zaburzenie. Niezdrowo jest jeść, żeby nie czuć bólu psychicznego, ale także, by zmniejszyć lęk, uciszyć wyrzuty sumienia, wyładować swoją złość, żeby wypełnić jakąś pustkę lub nudę. Zamiast jedzenia potrzebne jest wówczas uświadomienie sobie własnych emocji, dopuszczenie ich do siebie i zajęcie się potrzebami, które stoją za tymi emocjami.

Niepokojącym wskaźnikiem zakłócenia naszej relacji z jedzeniem są silne emocje, które towarzyszą nam po zjedzeniu – np. poczucie winy, braku własnej wartości, poczucie bycia grubym lub brzydkim – gdy zjemy np. za dużo lub niezdrowo. Dotyczy to także poczucia szczęścia, poczucia wyższości, poczucia że jestem chudszy, bo czegoś nie zjadłem lub długo obyłem się bez jedzenia.

Co za tym stoi?

Za każdym razem, gdy nasze poczucie wartości lub przekonanie o wyglądzie, atrakcyjności, masie ciała, chwieje się w zależności od tego, ile i co zjemy w ciągu dnia – powinniśmy zwrócić uwagę na to, co za tym stoi, jakie nasze potrzeby ukrywają się za tym, że chcemy kontrolować jedzenie. Nie powinno ono budzić w nas tak skrajnych emocji, nie powinno nami kierować i miotać. To jedzenie ma służyć nam, a nie my jemu.

Sygnalem alarmowym, wskazującym na jakieś zakłócenie w zdrowym stosunku do jedzenia, jest także stałe przebywanie na jakiejś diecie; nieustanna walka

ze sobą, w efekcie czego często chodzimy głodni i źli. Jeśli nawet uda nam się schudnąć, to po jakimś czasie znowu wracamy do poprzedniej masy ciała i cały cykl zaczyna się od nowa. Jeśli przez dłuższy czas usiłujemy powstrzymać się od jedzenia w ogóle, to w rezultacie zjedamy go więcej. Rekompensujemy sobie długotrwały głód, bo tak działa nasz organizm. Jeśli wprowadzamy jakieś restrykcje żywieniowe, chcąc schudnąć, wzmagamy w nas pożądanie tych rzeczy, których sobie zabroniliśmy jeść. To nas bardzo wyczerpuje. Trudno w tym wszystkim znaleźć jeszcze energię na to, by zająć się codziennymi sprawami, jeśli głównym tematem naszych myśli jest powstrzymanie się od jedzenia i frustracja z powodu zbyt dużej masy ciała.

Niezdrowy stosunek do jedzenia ma też swoje odzwierciedlenie w zaburzeniach odżywiania się, takich jak anoreksja i bulimia. Anoreksja – jest zaburzeniem polegającym m.in. na uporczywym unikaniu jedzenia mimo zagrożenia życia i zdrowia. Bulimia natomiast polega na napadowym objadaniu się, po którym następują czynności kompensacyjne, np. prowokowanie wymiotów.

Kiedy czujemy się niezdolni, by otrzytać od życia to, czego potrzebujemy – możemy sięgnąć po jedzenie jako formę rekompensaty. Takie podejście rodzi jednak liczne emocjonalne i behawioralne problemy, wymaga uporządkowania i z troszczenia się o siebie.

Marta Komorowska
psycholog ZOZ Medycyny Pracy Służby Więziennej w Poznaniu
zdjęcie w tle Fotolia

Twardy jak Ironman

Odkąd pokochał triathlon, bierze udział w zawodach Ironman. Przed jednym ze startów w ciężkim stanie trafił na oddział covidowy. Kiedy tylko poczuł się lepiej, godzinami ćwiczył na szpitalnym korytarzu. Starszy sierżant Michał Zajdel, oddziałowy z katowickiego aresztu, stał się inspiracją dla współpacjentów i personelu medycznego.

11 lat temu zatrudnił się w Zakładzie Karnym w Zabrze, a w 2018 r., po likwidacji jednostki, trafił do Aresztu Śledczego w Katowicach. Dzisiaj jest tam starszym oddziałowym. Niejednokrotnie z sukcesem brał udział w turniejach piłkarskich czy zawodach biegowych organizowanych przez Służbę Więzienną. Ma w sobie sportowego ducha. Zanim zainteresował się triathlonem, od najmłodszych lat grał w piłkę nożną. Systematycznie trenował przynajmniej 3-4 razy w tygodniu w klubach Rudy Śląskiej: Grunwald Halemba, Urania, Wawel Wirek, a także w Gwarku Ornontowice. Kiedy w 2014 r. leczył zerwane ścięgna i więzadła, zaczął czytać w internecie o Ironmanie, czyli o długodystansowych zawodach triathlonowych. – To taki trójbój siłowy – wyjaśnia Michał. – 3,86 km pływania, 180,2 km jazdy rowerem i na koniec bieg 42,195 km czyli maraton. A to wszystko z limitem czasu 15 czy 16 godzin. Najpierw westchnąłem: „o Jezu!”, ale potem ta myśl, że mógłbym się sprawdzić w tak morderczej dyscyplinie, wciągnęła mnie na dobre.

Więcej wojny niż pływania

Starszy sierżant mówi, że triathlon jest specyficzny i dlatego do tej dyscypliny trzeba odpowiednio przystosować organizm. Stąd wielogodzinne treningi. Sam przecież całe życie biegał, ale przeważnie za piłką; jeździł na rowerze, ale nie wyczynowo; a pływał wtedy, kiedy akurat nadarzyła się okazja. Do Ironmana to za mało. Zaczął więc robić dłuższe rozbiegania, więcej jeździć na rowerze i pływać. – Przekonałem się, że bieganie po zejściu z roweru, to co innego niż bieganie samo w sobie – opowiada. – Kiedy

się długo i szybko jedzie na rowerze, a potem z niego schodzi i od razu zaczyna biec, to nogi robią się jak bańki. Puchną. Jest naprawdę trudno. Na rowerze trzeba przyjąć odpowiednią pozycję ciała, przygotować je, żeby potem w czasie biegu plecy nie bolały. W każdym z triathlonowych etapów pracują zupełnie inne partie mięśni. Dlatego nasze treningi są tak długie i ciężkie.

Michał nie rzucił się od razu na pełny dystans Ironmana. Zaczął od 1/8. Wystartował w 2016 r. w Pszczynie na pływackiej trasie długości 475 metrów, którą zawodnicy pokonywali w jeziorze „po trójkacie”. – Niby niewiele, ale na tak małej powierzchni musiało się pomieścić prawie 300 ludzi – wspomina funkcjonariusz. – Wszyscy płynęli najpierw do jednej boi, którą musieli ominąć, potem do następnej, a dalej w stronę plaży. Zrobił się taki tonący Titanic. Każdy walczył o siebie. Jednym spadały okulary, inni wycofywali się na boki. Jeszcze inni płynęli żabką albo na plecach, żeby tylko dotrzeć do brzegu.

Kiedy Michał był już na plaży, najpierw sprawdził, czy żyje. Nie wiedział, co się z nim dzieje, bo jego błędnik oszalał. – Tam, w wodzie, więcej było wojny niż pływania – podsumowuje. Potem jednak dał radę wsiąść na rower, a po 22,5 km ruszył w ponad pięciokilometrowy bieg.

Tlen zamiast triathlonu

Następne zawody, które Michał ukończył, to była 1/4 Ironmana w Rybniku: 950 m pływania, 45 km jazdy na rowerze i 10,55 km biegu. W 2016 r. chciał w Gdyni







pokonać dystans 1/2 Ironmana, ale nie zdążył się zapisać. – Dosłownie w kilka minut poszło 1500 pakietów startowych i się nie załapałem – wspomina. – Ukończyłem „połówkę” rok później, z czasem 5 godz. 51 min., a w 2018 r. zrobiłem 1/4 Diablaka. To górski rodzaj Ironmana – Żywiec Beskid Extreme Triathlon. Trudniejszy, bo rozgrywany w przewyższeniach. Do mety dotarłem po 3 godz. 23 min. W następnym roku znowu zmierzyłem się z „połówką” Ironmana, poprawiając życiówkę o prawie pół godziny.

Jednak Michał cały czas marzył o pokonaniu pełnego dystansu Ironmana. Kiedy w 2020 r. udało mu się zapisać na

listę startową zawodów organizowanych w Bydgoszczy, zaczął ostre przygotowania. Miał szczegółowo rozpisane indywidualne treningi przez Roberta Karasia, ultratriathlonowego mistrza świata. Ćwiczył po kilkanaście godzin tygodniowo, do tego jeździł na rowerze po pięć, sześć godzin dziennie, pływał. – Pokonywałem w Katowicach trasy, którymi mieli niedługo przejeżdżać kolarze startujący w Tour de Pologne. Ten wyścig miał się odbyć na kilka tygodni przed moim bydgoskim Ironmanem. Przygotowania szły bardzo dobrze – wspomina starszy sierżant. – Do czasu.

Któregoś dnia, po 70 km jazdy na rowerze, wrócił do domu z bólem głowy.

Wkrótce dołączyły gorączka i kaszel. Michał był pewien, że niedługo ustąpią. Sporadycznie łapał infekcje i zwykle rozprawał się z nimi w dwa, trzy dni. Ale nie tym razem. Zostało kilka tygodni do startu, a on, mimo, że próbował lekko trenować, nie dawał rady. – W końcu nie mogłem wziąć porządnego oddechu, bo miałem wrażenie, że parzą mnie płuca, jakby mi ktoś w nie wlewał wrzątek – wspomina. – Kiedy już nie mogłem normalnie oddychać, ze stwierdzonym koronawirusem trafiłem do szpitala na oddział covidowy. Kilka dni wcześniej mogłem góry przenosić, a w szpitalu w stanie zagrożenia życia od razu



trafiłem pod tlen. Pierwszych czterech dni prawie nie pamiętam.

Rowerek i gumy treningowe

Jak tylko Michał zaczął zdrowieć i przestano mu podawać tlen, dotarło do niego, że na wymarzonego Ironmana na pewno już nie pojedzie. Był wściekły. Pocieszało go, że jego płuca zaczęły się błyskawicznie regenerować. Lekarze byli zdziwieni, że aż tak szybko. – W dwunastym dniu pobytu w szpitalu myślałem, że zwiariuję – opowiada. – Czuję się zdrowy, a nie mogłem wyjść, nie mogłem wrócić do ćwiczeń. W końcu zapytałem, czy w szpitalu jest oddział rehabilitacyjny. Okazało się, że jest, ale z powodu covidu został zamknięty.

Poprosił, żeby mu coś stamtąd przynieśli. I ku jego radości na oddział covidowy trafił rower stacjonarny i gumy treningowe. Przez cały tydzień, jaki mu został do wyjścia, na szpitalnym korytarzu Michał robił pełny trening. Kiedy oglądał w smartfonie Tour de France, to razem z jadącymi w wyścigu kolarzami, kręcił kilometry przez trzy, a nawet cztery godziny bez przerwy. Potem zwykle rozciągał się używając gum treningowych. Dla bezpieczeństwa cały czas miał na palcu pulsoksymetr i sprawdzał saturację. Zauważył, że jego treningom przyglądają się inni pacjenci. – W salach ciągle pikały urządzenia monitorujące. Ludzie mieli problemy z oddychaniem – mówi oddziałowy. – Ale kiedy patrzyli na mnie, wierzyli, że będzie dobrze, zarażali się optymizmem.

Niektórzy, gdy tylko poczuli się lepiej, też wskakiwali na rower. Choćby na trzy, czy cztery minuty. Tak w ramach rehabilitacji. Jeden pielęgniarz też się przyglądał. W końcu mi powiedział, że go zainspirowałem, że na wiosnę kupi sobie rower szosowy i też będzie jeździł. Tym bardziej, że widział, jak błyskawicznie po covidzie zregenerowały mi się płuca.

Apetyt na więcej

Po prawie trzech tygodniach pobytu w szpitalu Michał pojechał w góry. Zrobił też dodatkowe badania, które potwierdziły, że po koronawirusie nie ma śladu. Miesiąc po wyjściu ze szpitala wystartował w biegu górskim Szczyrk-Wisła na dystansie 28 km. Szybko doszedł do formy sprzed choroby. Obiecał sobie, a nawet oficjalnie napisał w mediach społecznościowych, że za rok ukończy całego Ironmana w Bydgoszczy, w którym nie dane mu było wystartować. – Pomyślałem, że jak publicznie zadeklaruję, nie będę miał drogi odwrotu – śmieje się. I dotrzymał słowa. W ub. roku dotarł na metę z czasem 11 godz. 38 min. Nie ukrywa, że jest z tego dumny. – Nie spieszyłem się, cały czas pozostawałem w strefie komfortu – mówi. – Teraz w planie mam pełnego Diablaka. Organizatorzy mówią, że to najtrudniejszy Ironman w Europie, tzw. Złoty Grall górskich triathlonistów w Beskidzie Śląskim i Żywieckim.

Dlaczego? Start o 4 rano. Pływanie w 16-stopniowej wodzie (3,8 km).



Nachylenie 180-kilometrowej trasy rowerowej to 3200 m z dwukrotnym podjazdem na Kubalonkę i przełęcz Salmopolską, z finiszem w centrum Żywca. Stamtąd bieg (44 km) prosto na Babią Górę. Razem 5600 m przewyższeń. Limit czasowy 20 godzin. – Będzie bolało – przewiduje funkcjonariusz. Ma też apetyt na Double Ironmana: 7,6 km pływania, 360 km jazdy na rowerze, 84 km biegu. – Zdrowie, czas i finanse pokażą, co uda się w tym roku zrobić – kończy rozmowę.

Elżbieta Szlązak-Kawa
zdjęcia archiwum prywatne
bohatera

Prawo do skargi

Ustrojodawca, projektując normy prawne regulujące wolności i prawa polityczne, przewidział szereg uprawnień przysługujących wszystkim tym, którzy chcieliby aktywnie działać zarówno w interesie indywidualnym, jak i społecznym.

Wśród najważniejszych uprawnień, takich jak: prawo udziału w wyborach powszechnych (art. 62 Konstytucji), prawo do uzyskania informacji o działalności organów władzy publicznej (art. 61 Konstytucji), czy wolność zgromadzeń (art. 58 Konstytucji), ustawa zasadnicza zawiera prawo do składania petycji, wniosków i skarg w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej¹.

Prawo to, choć niejednokrotnie nadużywane i problematyczne z punktu widzenia możliwości realizacji zadań przez administrację jednostek penitencjarnych, stanowi gwarancję konstytucyjną, stąd zasadnym jest przeanalizowanie jego zakresu.

Zakres podmiotowy

Konstytucja jasno przewiduje, że podmiotem uprawnionym do występowania z petycjami, skargami i wnioskami, jest „każdy”. Sformułowanie to należy odczytywać z uwzględnieniem treści art. 37, zgodnie z którym z praw i wolności zapewnionych w Konstytucji RP korzysta każdy, „kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej”, zaś wyjątki od tej zasady odnoszące się do cudzoziemców może określać ustawa. Choć zatem prawo do skargi należy do kategorii praw politycznych, to jednak nie zostało zastrzeżone wyłącznie dla obywateli polskich. Nie ma również przeszkód ku temu, by z petycjami, skargami i wnioskami występowały osoby prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, a także grupy osób fizycznych².

Oznacza to, że przepisy prawa nie mogą dyskryminować żadnej z grup społecznych i pozbawić ich prawa do skargi. Każdy więc, niezależnie od aktualnego

statusu ekonomicznego, społecznego czy prawnego, ma prawo do skierowania odpowiedniego wystąpienia do organów władzy publicznej domagając się udzielenia ochrony prawnej w indywidualnie określonym stanie faktycznym.

Zakres przedmiotowy

Przez pojęcie skargi w doktrynie rozumie się „wystąpienie jednostki lub grupy osób zawierające krytykę zjawisk, których dotyczy”³. Pojęcie to, choć nie ma swojej definicji legalnej na gruncie Konstytucji RP (a należy pamiętać, że pojęcia konstytucyjne mają charakter autonomiczny, co oznacza, że znaczenie poszczególnych terminów przyjęte w ustawach nie może przesądzać o sposobie interpretacji przepisów konstytucyjnych⁴), zostało zdefiniowane w ustawie z 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego. Ustawodawca wskazał wówczas, że przedmiotem skargi może być w szczególności zaniechanie lub nienależyte wykonywanie zadań przez właściwe organy albo przez ich pracowników, naruszenie praworządności lub interesów skarżących, a także przewlekłe lub biurokratyczne załatwianie spraw.

Naczelny Sąd Administracyjny na gruncie przywołanej ustawy uznał, że wystarczające jest, aby osoba wnosząca skargę wskazała jedynie przedmiot swojego niezadowolenia i podmiot, którego działania – jej zdaniem błędne lub nieprawidłowe – są powodem złożenia skargi⁵. Przedmiotem skargi może być zatem każda negatywna ocena działalności podmiotu powołanego do wykonywania zadań państwa lub innego podmiotu, np. organizacji społecznej, któremu zlecono zadania z zakresu administracji publicznej, oraz jego pracowników i funkcjonariuszy⁶. Skarga jest więc nieograniczonym środkiem kontroli działalności aparatu państwowego, w tym jego zaniechań.

Prawo do skargi, choć niejednokrotnie nadużywane i problematyczne z punktu widzenia możliwości realizacji zadań przez administrację jednostek penitencjarnych, stanowi gwarancję konstytucyjną

Co istotne, skarga jako odformalizowany środek prawny nie musi więc spełniać wymogów środków zaskarżenia w postępowaniu administracyjnym czy sądownoadministracyjnym. Wystarczającym jest, aby treść skargi jednoznacznie wskazywała na niezadowolenie osoby ją wnoszącej, a także, aby na podstawie jej treści można było ustalić jej przedmiot i adresata. Inne przepisy prawa mogą ustanawiać osobne wymogi co do wniesienia skargi, co wyraźnie zaznaczył Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 12 lipca 2016 r.⁷, gdzie podkreślono, że wymogi formalne dotyczące wniosku, skargi lub prośby skazanego polegające na uzasadnieniu żądań w stopniu umożliwiającym ich rozpoznanie oraz niepostępowaniu się w nich wyrazami lub zwrotami powszechnie uznawanymi za wulgarne lub obelżliwe oraz gwarą przestępców, jak również powiązane z tymi warunkami konsekwencje prawne ich niespełnienia w postaci możliwości pozostawienia wniosku, skargi lub prośby bez rozpoznania, mieszczą się

Art. 104 kkw zakazuje korzystania przez skazanego z przysługujących mu praw w sposób zakłócający porządek ustalony w zakładzie karnym

w granicach wyznaczonych w art. 31 ust. 3 Konstytucji dla legalnego ograniczenia prawa podmiotowego wynikającego z art. 63 Konstytucji.

Prawo do skargi a przepisy kkw

Kodeks karny wykonawczy zawiera szereg norm wskazujących na realizację konstytucyjnego prawa do skargi. Jako szczególnie istotne wskazać należy art. 6 § 2 kkw („Skazany może składać wnioski, skargi i prośby do organów wykonujących orzeczenie”), art. 7 kkw przewidujący prawo do złożenia skargi na decyzję organów postępowania wykonawczego z powodu jej niezgodności z prawem, art. 33 kkw przewidujący możliwość badania skarg przez sędziego penitencjarnego podczas realizowanych wizytacji, czy art. 102 pkt 10 kkw ustanawiający prawo do składania wniosków, skarg i prośb organowi właściwemu do ich rozpatrzenia oraz przedstawiania ich, w nieobecności innych osób, administracji zakładu karnego, kierownikom jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, sędziemu penitencjarnemu, prokuratorowi i Rzecznikowi Praw Obywatelskich.

Praktyka wskazuje, że prawo do składania przez skazanych skarg jest przez nich rażąco nadużywane, co zakłóca prawidłowe funkcjonowanie zakładów karnych i ustalony w nich porządek⁸. W doktrynie wskazuje się nawet, że składanie skarg do innych podmiotów oraz skarg oczywiście bezzasadnych, mających na celu zakłócanie prawidłowego funkcjonowania zakładów karnych, może być potraktowane jako podstawa pociągnięcia skazanego do odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszenie zakazu wynikającego z ustawy albo z ustalonego w zakładzie karnym porządku (art. 142 § 1 kkw). Wykładnia ta znajduje oparcie również w przepisie art. 104 KKW, który zakazuje korzystania przez skazanego z przysługujących mu praw

Przepisy prawa nie mogą dyskryminować żadnej z grup społecznych i pozbawić ich prawa do skargi

w sposób zakłócający porządek ustalony w zakładzie karnym⁹.

Pogląd ten, jakkolwiek uzasadniony okolicznościami faktycznymi tj. dużą liczbą skarg uznanych za bezzasadne przez organy Służby Więziennej, wydaje się być jednak nie do pogodzenia z gwarancjami konstytucyjnymi, stąd zasadnym jest zachowanie dużej ostrożności w tym zakresie. Czym innym jest bowiem wprowadzenie wymagań formalnych co do skutecznego wniesienia skargi (obowiązek uzasadnienia twierdzeń, czy – znajdujący się w fazie projektu – obowiązek wniesienia skargi w terminie 7 dni od dnia, w którym skazany dowiedział się o zdarzeniu będącym podstawą skargi), czym innym natomiast jest wyciągnięcie konsekwencji dyscyplinarnych w przypadku uznania nadużycia prawa do skargi. Kodeks postępowania administracyjnego wyraźnie przy tym wskazuje w art. 225, że nikt nie może być narażony na jakikolwiek uszczerbek lub zarzut z powodu złożenia skargi lub wniosku albo z powodu dostarczenia materiału do publikacji o znamionach skargi lub wniosku, jeżeli działał w granicach prawem dozwolonych. Obowiązek wykazania działania poza granicami prawa będzie w tym przypadku każdorazowo spoczywał na organie postępowania wykonawczego.

Kacper Suwiński

Pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania, więcej: <https://sw.gov.pl/dzial/ochrona-praw-czlowieka-i-rowne-traktowanie>



Kacper (6 lat), syn kpt. Pauliny Smyk i st. sierż. Marcina Smyka, funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Hajnówce Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **38161 Smyk Kacper**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/38161>

Julita Laskowska (10 lat), córka st. kpr. Przemysława Babińskiego, funkcjonariusza działu ochrony w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **21008 Laskowska Julita**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/21008>



Leon Korwel (2 lata), wnuczek mł. chor. Katarzyny Barów-Czekańskiej z Zakładu Karnego w Przytułach Starych Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **37443 Korwel Leon**

¹ art. 63 Konstytucji RP

² M. Safjan, L. Bosek (red.), Konstytucja RP. Tom I. Komentarz do art. 1–86, Warszawa 2016

³ B. Banaszak, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz. Wyd. 2, Warszawa 2012

⁴ wyr. TK z 7.2.2001 r., K 27/00

⁵ wyr. NSA z dn. 03.01.2013 r., I OSK 1762/12

⁶ post. NSA z dn. 04.04.2012 r., I OSK 717/12

⁷ wyr. TK z dn. 12.07.2016 r., K 28/15

⁸ por. M. Małek, Skargowy nokaut, passim; K. Bolimowski, Wyrażam sprzeciw, passim

⁹ S. Lelental, Kodeks karny wykonawczy. Komentarz. Wyd. 7, Warszawa 2020



SWWS

Szkoła Wyższa
Wymiaru Sprawiedliwości



**Gwarancja
zatrudnienia**
w jednostkach Służby Więziennej
po zakończeniu studiów!

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości
zaprasza na Stacjonarne studia
I stopnia na kierunku

PENITENCJARYSTYKA

Student SWWS na kierunku Penitencjarystyka
jest jednocześnie funkcjonariuszem SW
w służbie kandydackiej.

W czasie studiów student otrzymuje:

- Zakwaterowanie w Kampusie Mundurowym w Kaliszu
- Umundurowanie
- Świadczenie pieniężne w wysokości dodatku za stopień funkcjonariusza SW

**Szkoła Wyższa
Wymiaru Sprawiedliwości**

T: +48 22 602 44 14
E: rekrutacja.studia@swws.edu.pl

www.swws.edu.pl



SWWS na Szczycie Cyfrowym ONZ – IGF 2021

W dniach 6-10 grudnia 2021 r. w formie hybrydowej odbył się Szczyt Cyfrowy ONZ – Internet Governance Forum 2021, którego gospodarzem była Polska. Tematy międzynarodowej konferencji „Internet United” koncentrowały się na cyberbezpieczeństwie, zarządzaniu danymi i cyfryzacji administracji państwowej, łącząc społeczność odpowiedzialną za kształt i funkcjonowanie Internetu.

Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości zorganizowała sesję naukową „Internet – safety and development of children and young people – educational, social and legal consequences”. Z ramienia SWWS głos w dyskusji zabrali dr Jakub Czarkowski – prof. SWWS, dr hab. Beata Maria Nowak – prof. SWWS i dr hab. Maciej Tanaś – prof. SWWS i APS, który zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa związane z narastającą luką informacyjną w zakresie medialnej dezinformacji i manipulacji oraz pilną potrzebę uwzględnienia w akademickich programach kształcenia nauczycieli kompetencji medialnych, informacyjnych i informatycznych. Mówił o konieczności systemowych działań przeciwko coraz poważniejszym zagrożeniom bezpieczeństwa dzieci i młodzieży, jakie stwarza rozwój nowych technologii. Profesor sygnalizował potrzebę wsparcia badań pedagogicznych w tym zakresie programami NCBiR oraz NCN. Zapelował także o możliwość przeprowadzenia poważnych badań w Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej nad stanem faktycznym procesów edukacyjnych i wychowawczych podczas pandemii COVID-19, diagnozy skutków osobistych i społecznych, a także eksperymentalnego testowania metod dydaktycznych przydatnych w edukacji zdalnej, zwłaszcza w przypadku dalszych, wirusowych zagrożeń systemu edukacji i bezpieczeństwa państwa.

Dzięki doskonałemu, organizacyjnemu i merytorycznemu przygotowaniu sesji, tegoroczny IGF odniósł sukces pomimo niesprzyjających, pandemicznych warunków. W Katowicach udało się zgromadzić ponad 2700 uczestników na miejscu, a łącznie na konferencję zarejestrowało się 10 371 osób. Po zakończeniu oficjalnej części IGF, w dniach 10–12 grudnia odbyło się IGF After Party dla młodych programistów z całego świata.

Pomysłodawcą i organizatorem sesji, która zgromadziła licznych przedstawicieli świata akademickiego, był prof. Maciej Tanaś. W sposób zdalny całą dyskusję moderował prof. Janusz Tanaś z Faculty of Law and Business, Peter Faber Business School i Australian Catholic University. Wyniki UN IGF 2021 dostępne są na oficjalnej stronie wydarzenia <https://www.intgovforum.org/en/content/igf-2021-outputs>

Konferencja naukowa

Po raz kolejny Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości włącza się w organizację wydarzenia naukowego, tym razem poświęconego problematyce społecznej działalności na rzecz więźniów i ich rodzin.

WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH
UNIwersytetu KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W WARSZAWIE
ZAKŁAD PSYCHOPEDAGOGIKI REESOCJALIZACYJNEJ AKADEMII PEDAGOGIKI SPECJALNEJ
IM. MARII GRZEBOZIEWICZEJ W WARSZAWIE
SZKOŁA WYŻSZA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI
WYŻSZA SZKOŁA BEZPIECZEŃSTWA I OCHRONY
IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE
ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA PENITENCJARNEGO "PATRONAT"

Zapraszamy do wzięcia udziału w bezpłatnej:

**IV MIĘDZYNARODOWEJ
KONFERENCJI NAUKOWEJ**

**SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ NA
RZECZ WIĘŹNIÓW I ICH RODZIN**

POD PATRONATEM HONOROWYM
ZBIGNIEWA ZIOBRY, MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

21 lutego 2022 r.

KONFERENCJA W FORMIE HYBRYDOWEJ

Komitet organizacyjny konferencji:

dr hab. Anna Fidelus prof. ucz.
mgr Michał Stańczuk

więcej informacji oraz formularz rejestracyjny:

<https://pedagogika.uksw.edu.pl/?p=8095>

Podaruj szansę na życie

26 stycznia, w Ogólnopolskim Dniu Transplantacji, w elbląskim areszcie rozpoczęła się akcja rejestracji potencjalnych dawców szpiku pod hasłem „Dzień Dawcy Szpiku”. Inicjatywa jest realizowana pod egidą Fundacji DKMS. Jej misją jest znalezienie dawcy dla każdego pacjenta na świecie, który potrzebuje przeszczepienia komórek macierzystych z krwi lub szpiku kostnego. W czasie rejestracji mł. chor. Zbigniew Nisztuk, jako wolontariusz, rozdał funkcjonariuszom i pracownikom elbląskiej jednostki pakiety z instrukcją i wyposażeniem niezbędnym do rejestracji i samodzielnego pobrania wymazu do badań genetycznych.

– Każdy z nas może zostać darczyńcą życia!
– zachęcali organizatorzy akcji.
tekst i zdjęcie **Anna Downar**



Dla bezdomnych zwierząt

Każda pomoc jest dla nas na wagę złota – powiedzieli pracownicy Przytuliska – Eko Pionki, dziękując za bezinteresowną pomoc funkcjonariuszom Zakładu Karnego w Żytkowicach, którzy przeprowadzili zbiórkę karmy dla zwierząt i przekazali ją do schroniska. Dodatkowo podarowali koce na zimowe dni i noce. – Jesteśmy bardzo wdzięczni. Bezdomne i porzucone psiaki zasługują na odrobinę ciepła i dobrego jedzenia. Oby jak najszybciej trafiły do nowych domów i dobrych właścicieli – mówili opiekunowie zwierząt.

tekst i zdjęcie **Paweł Wójcik**



Przyjaciele dzieciom

„Przyjaciele Dzieciom” – pod tym hasłem w zakładzie Karnym w Czarnem odbyła się zbiórka na rzecz oddziału dziecięcego szpitala w Szczecinku. Zorganizował ją mł. chor. Cezary Sierzputowski, który od lat inicjuje rozmaite akcje charytatywne. Dzięki hojności funkcjonariuszy, szczególnie tych, którzy szkolą przewodników i psy służbowe, a także tych z dozoru elektronicznego oraz zrzeszonych w „Solidarności”, kupiono 26 wysokiej jakości koców, 20 kompletów pościeli i 10 prześcieradeł. Do tego doszło jeszcze 10 elektronicznych termometrów i 20 maseczek dla dzieci. – Obdarowani, do serdecznych podziękowań, dołożyli nam trzy piękne rysunki od małych pacjentów – mówi wzruszony pomysłodawca akcji.

Robert Trembowelski
zdjęcie archiwum **Cezarego Sierzputowskiego**



Pomoc dla Jaśka Adaśka

Jeden jedyny na cały świat! Tak mówią genetycy prowadzący badania trzyletniego Jasia z Koszalina. Chłopiec urodził się jako trzecie dziecko, ciąża przebiegała prawidłowo i nic nie wskazywało na to, że chłopiec urodzi się chory. Po wykonaniu szeregu badań stwierdzono u niego

rzadkie choroby genetyczne, bez nazwy. Lekarze uprzedzili rodziców, że nie wiadomo, czy chłopiec będzie chodził, mówił, rozwijał się intelektualnie, chociaż stopień upośledzenia oceniono na głęboki. Rodzina walczy o Jasia każdego dnia, a codzienna intensywna rehabilitacja sprawia, że z dnia na dzień widać postępy. Koszty są jednak ogromne. Funkcjonariusze i pracownicy Oddziału Zewnętrzny w Koszalinie przyłączyli się do akcji zbierania nakrętek na terenie Koszalina, aby pomóc chłopcu. 27 stycznia spotkali się z mamą Jasia i przekazali 15 worków (około 150 kg) pełnych plastikowych nakrętek.

Dagmara Wypych
zdjęcia **Paweł Szajner**, archiwum



Postępy Jasia można śledzić tu: <https://www.facebook.com/jasiekadasiek/>
1% zbiera dla Jasia Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **36814 Grunau Jan**



Dla „Domu Marzeń” w Mochowie

Od ponad 20 lat funkcjonariusze różnych formacji mundurowych z Prudnika i regionu opolskiego wspierają podopiecznych placówek opiekuńczo-wychowawczych z Głogówka. Tym razem pomoc trafiła do „Domu Marzeń” w Mochowie. Pomysłodawcą tej zbiórki pieniędzy był emerytowany

dyrektor dawnego Aresztu Śledczego w Prudniku ppłk w st. spocz. Stanisław Isalski. W imieniu wszystkich darczyńców mjr Artur Pikuła, zastępca dyrektora więzienia w Nysie, uroczystość przekazał na ręce kierownik „Domu Marzeń” Jolancie Jacher-Budzyn 2500 zł.

tekst i zdjęcie **Mateusz Mroczka**



Zosia Zyzik (3,5 roku), dziewczynka z najbliższej rodziny sierż. Marcina Głuszka, funkcjonariusza Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich
Fundacja ISKIERKA
KRS 0000248546
Cel szczegółowy: **Zofia Zyzik**
<https://fundacjaiskierka.pl/podopieczni/zofia-zyzik/>

Grzegorz Mojsej (35 lat), były funkcjonariusz Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju
Fundacja Wspierania Profilaktyki, Rehabilitacji i Oświaty Niemożliwe – Możliwym
KRS 0000593809
Cel szczegółowy: **Grzegorz Mojsej**



Kalina Pikulska (6 lat), córka ppor. Marka Pikulskiego z Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
KRS 0000186434
Cel szczegółowy: **Kalina Pikulska 623/P**



Jakub Stefańczyk (35 lat), mąż st. kpr. Anny Stefańczyk, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleśce
Fundacja Avalon
KRS 0000270809
Cel szczegółowy: **Stefańczyk, 12750**
Więcej informacji: https://www.fundacjaavalon.pl/nasi_beneficjenci/jakub_stefanczyk_12750



Karolina Rezmer (40 lat), siostra st. sierż. sztab. Michała Kotlewskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu.
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
KRS 0000186434
Cel szczegółowy: **Karolina Rezmer 430/R**



Kubuś (3 lata), syn szer. Anny Pawluczuk-Suchodoły i mł. chor. Michała Suchodoły, funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Hajnówce
Fundacja Siepomaga
KRS 0000396361
Cel szczegółowy: **0068585 Kubuś**
<https://www.siepomaga.pl/kubus>



Michał Bogucki (19 lat), niespokrewniony, ale wspierany przez więzienników z Dolnego Śląska
Fundacja „Alivia”
KRS 0000358654
Cel szczegółowy: **111635 Michał Bogucki**
<https://skarbonka.alivia.org.pl/michal-bogucki>

Honorowi Krwiodawcy – funkcjonariusze Służby Więziennej zaangażowani w akcje honorowego krwiodawstwa w rejonie Malborka
KRS 0000225587
Cel szczegółowy: **Oddział Rejonowy PCK w Malborku**

Adam Wojtas (59 lat), emerytowany funkcjonariusz Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju
Fundacja Złotowianka
KRS 0000308316
Cel szczegółowy: **Wojtas Adam W/188**

Wojtek (18 lat), syn mjr. Dariusza Kornaka, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Wejherowie
Stowarzyszenie „Zrozumieć Świat”
KRS: 0000355258
cel szczegółowy: **Dla Wojtka Kornak**

Natalia (12 lat), córka sierż. sztab. Dawida Manii, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
cel szczegółowy: **13971 Mania Natalia**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/13971>

Ola (6 lat), córka por. Łukasza Włodarczyka, funkcjonariusza Zakładu Karnego Nr 1 we Wrocławiu
Fundacja „Na ratunek – dzieciom z chorobą nowotworową”
KRS 000086210
Cel szczegółowy: **Aleksandra Włodarczyk**



Rafał (5 lat), syn st. chor. Roberta Kopiczko, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Suwałkach
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
KRS 0000186434
Cel szczegółowy: **Rafał, Radosław Kopiczko – 1488/K**
https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?ida=1488/K

Maksymilian (21 lat), syn st. sierż. Krzysztofa Mastalera, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **9332 Mastalerz Maksymilian**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/9332>

Franciszek (8 lat), syn Patryka Lisewskiego, funkcjonariusza z ZK nr w Grudziądzu
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **28944 Lisewski Franciszek**
Więcej informacji: <https://dzieciom.pl/podopieczni/28944>



Mateusz Fidler (14 lat), syn mjr. Jakuba Fidlera, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Łodzi
Fundacja Pomocy Dzieciom „Kolorowy Świat”
KRS 0000161880
Cel szczegółowy: **#58 Mateusz Fidler**
<https://www.subkonto.org/profil/58-mateusz-fidler/>



Jakub Mróz (4 lata), syn st. sierż. Wojciecha Mroza, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Lublinie
Fundacja „Serca dla Maluszka”
KRS 0000387207
Cel szczegółowy: **1391 Jakub Mróz**
<https://sercadlamaluszka.pl/nasi-podopieczni/jakub-mroz>



Filip Suhecki (4 lata), kuzyn st. chor. Bożeny Kołosowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu
Fundacja Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym „Kawałek Nieba”
KRS 0000382243
Cel szczegółowy: **405 pomoc dla Filipa Suheckiego**
<https://www.kawalek-nieba.pl/filip-suhecki/>



Szymon (12 lat), syn st. sierż. sztab. Sebastiana Żołdaka, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **8652 Szymon Żołdak**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/8652>



Julek (16 lat), syn sierż. Pawła Guczwińskiego, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **7706 Guczwiński Juliusz Edward**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/7706>



Nikodem (10 lat), syn st. sierż. Karola Myszki, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
cel szczegółowy: **19055 Myszka Nikodem Emil**
<https://ratujmynikosia.pl/>



Paulina (8 lat), córka por. Sebastiana Strzelaka, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Barczewie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **32016 Strzelak Paulina**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/32016>



Franio (1,5 roku), syn chrzestny sierż. Sławomira Stanisza, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Iławie
Fundacja Avalon
KRS 0000270809
Cel szczegółowy: **Stanisz, 14064**



Maja (12 lat), córka mł. chor. w st. spocz. Wojciecha Choromańskiego, emerytowanego funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Dzierżonowie Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **15760 Choromańska Maja**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/15760>



Ola (10 lat), bratanica kpt. Mariusza Pączka, funkcjonariusza z OISW w Łodzi Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **20402 Pączek Aleksandra**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/20402>



Krzysztof (5 lat), syn sierż. sztab. w st. spocz. Przemysława Sączuka, emerytowanego funkcjonariusza Zakładu Karnego w Barczewie Fundacja „Krwinka” KRS 0000 165702

Cel szczegółowy: **Sączuk Krzysztof**
<https://www.krwinka.org/podopieczni/krzysztof-saczuk>



Franek (7 lat), syn mjr. Grzegorza Gogola, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Białymstoku Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **31669 Gogol Franciszek**

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
 miesięcznik
 (dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
 ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
 e-mail: forum@sw.gov.pl
 faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny, irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
 Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69, anna.krawczynska@sw.gov.pl,
 Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64, agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
 Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68, elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,
 Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Członkowie:

Włodzimierz Głuch, Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
 Maciej Gołębiowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie
 Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”
 Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach
 Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
 Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora okręgowego SW w Katowicach
 Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW
 Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpg.com.pl
 Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 10 lutego 2022 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

z przymrużeniem oka





Więżenie z lotu drona – Areszt Śledczy w Lublinie
zdjęcie Emil Winiarczyk